Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 153.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:
miesięcznie . 2 K 50 h. | z dwukrotną 3 K — h.
kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „
rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . 36 „ — „
W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Nr. 998. Lwów, wtorek dnia 19. listopada 1912. Rok II.

Lwów, 19. listopada.

Dziś wtorek 19 listopada: Rz. kat. Elżbiety i Ireny Gr. kat. Pawła ap.

PO MOWIE PREZESA KOŁA POLSKIEGO.

Lwów, 19. listopada.

Prezes Koła polskiego wypowiedział wczoraj w delegacyi wielką mowę polityczną. — Mowa prezesa Koła polskiego obwieszcza całemu światu politycznemu monarchii stanowisko, jakie naród polski zajmuje w obecnej chwili. Jest ona enuncyacyą pierwszorzędnej wagi, głosem, który wzięty zostanie pod rozwagę w najwyższych sferach politycznych monarchii.

Ostatnia mowa dr. Leo tembardziej nabiera wagi, ileże w całej swej osnowie była krytyczną. Doświadczenia ostatnich tygodni dokonały takich przewrotów w poglądach politycznych, dostarczyły takiego materyału do rewizyi podstaw, na których opiera się skruktura polityczna monarchii — iż mówca Koła polskiego musiał stanąć na stanowisku krytyka i rewizyonisty.

Z dwóch źródeł wynika potrzeba gruntownej rewizyi.

Jednem były dotychczasowe wyniki wojny na Bałkanie i stosunek do nich całej monarchii; drugim stało się wykonanie ustawy o wywłaszczeniu i stosunek naszego narodu do trójprzymierza.

Bez obsłonek wypowiedział w pierwszej kwestyi dr. Leo to, co nurtuje coraz głębiej, co staje się dla naszego społeczeństwa coraz oczywistszem. Wypowiedział zdanie, że „byłby to zupełnie niedorzeczny, nienaturalny system rządowy, któryby wskutek egoistycznych, fałszywie pojętych dążności centralistycznych nie skorzystał odpowiednio dla dobra całości państwa z niewyczerpanych, uśpionych sił poszczególnych szczepów“, któryby więc nadal zechciał traktować ludy południowo-słowiańskie „systemem Cuvaja“, któryby wreszcie przez odmawianie im praw do samorządu, warunków swobodnej egzystencyi, tworzył na południu monarchii wiecznie tlejące zarzewie irredentystyczne.

Dobrze się stało, że dr. Leo w delegacyach na pierwszy plan wysunął ideę samorządu krajów. Polityka polska w ciągu całej ery konstytucyjnej — gdyby z poza powodzi aktualiów chcieć dotrzeć do jej rdzenia — właściwie jest ciągłem zmaganiem się między metodą centralistyczną a ideą samorządu krajów. Ostatnie zdarzenia dostarczają właśnie politykom polskim doskonałego *paradigma*, trafnego przykładu, iż ten system, który politycy polscy stale w Wiedniu doradzali, jest jedynie słuszny, jedynie z punktu widzenia mocarstwowych interesów Austryi pożądany.

Niestety trzeba było dopiero pożogi na Bałkanie dopiero świetnego egzaminu żywotności, jaki złożyły ludy południowo-słowiańskie, aby „przed zdumionemi oczyma“ — jak się prezes Leo wyraził — centralistycznych żywiołów w monarchii przejawiła się cała zgroza położenia, aby przykładowo przekonali się niepoprawni centraliści, gdzie znalazłaby się monarchia, gdyby czemprędzej nie przeprowadzono zmiany kursu wobec ludów południowo-słowiańskich.

Lecz dr. Leo poszedł w swej krytyce dalej. Zajął się również konstelacyą polityczną, wytworzoną przez wypadki na Bałkanie i stosunkiem do niej monarchii austryackiej.

Prezes Koła polskiego silnemi słowy napiętnował fałszywą politykę „półśrodków“, jaką monarchia dotychczas wobec Bałkanu stosowała. Stanął na stanowisku zdecydowanej akcyi, świadomej dalekich celów, a nie krótkowzrocznego „Fortwursteln“. Albo — dowodził — uważa się Serbię za nieprzyjaciela, więc trzeba ją było „przy nadarzającej się sposobności po prostu zaanektować“; albo uważa się za wskazane pozostawać z narodami bałkańskimi w dobrych stosunkach, więc trzeba uznawać ich prawa do rozwoju, do samoistnego stanowienia o sobie i swej przyszłości. *Tertium non datur.* W każdym zaś razie to „pozostawanie w połowie drogi“, ta niezdecydowana połowiczność, ta „polityka półśrodków“ — jest zła, fałszywa, a co gorsza — szkodliwa.

Bo — i tu właśnie leży kulminacyjny moment tej części przemówienia prezesa Koła, które odnosiło się do przesilenia bałkańskiego — mylne jest zapatrywanie, jakoby silny, zwarty związek ludów bałkańskich zagrażał pokojowi europejskiemu. Przeciwnie! — dowodzi dr. Leo. Gruntowne, naturalne uregulowanie sprawy wschodniej przez najbardziej bezpośrednio interesowane państwa bałkańskie — jest właśnie rękojmią trwałego podcina usuwa raz na zawsze wieczny ferment, okoju, wreszcie „dotychczasową rywalizacyę mocarstw europejskich“, usuwając im z przed oczu kość niezgody!

Drugą część swej mowy poświęcił prezes Koła polskiego sprawie wywłaszczenia.

Na wielce charakterystyczny związek przyczynowy wskazał tu dr. Leo. Oto z chwilą, kiedy rezultaty wojny bałkańskiej stały się właściwie równoznaczne z „osłabieniem wpływu niemieckiego w Europie“, kiedy rzekomo „zorganizowana“ na modłę pruską a właściwie zdezorganizowana Turcya pada, kiedy urok ducha militarnego, jaki w państwo ottomańskie tchnąć starali się emisaryusze niemieccy w guście Goltza, w całości pryska — w tej samej chwili „siły“ swej chcą Niemcy popróbować na — narodzie polskim, zastosować zasadę: siła przed prawem!

Czyżby przez to w opinii świata cywilizowanego chcieli ratować swe *prestige*, pokazać, że umieją... wiązać, kneblować, gwałcić?

Powiada dr. Leo z trybuny parlamentarnej całemu temu światu cywilizowanemu:

Dwudziestomilionowy naród, jednolity narodowo, kulturalnie całkiem samodzielny, który mimo stuletniej niedoli zachował w pełni swą świadomość narodową — w obecnej politycznej sytuacyi w Europie żadną miarą nie może być uważany za mniej wartościowy czynnik polityczny.

I podnosząc głos ostrzegawczy żąda:

Należy raz zerwać z polityką, obrażającą najświętsze uczucia ludzkie, naruszającą podwaliny poczucia prawa, z polityką, która kopie nieprzebytą przepaść pomiędzy dwu chrześciańskimi narodami środkowej Europy. Polityka ta nie osłabi bynajmniej narodowej solidarności całego narodu polskiego, lecz obudzi wśród narodu nastroje, które będą miały sobie za najświętszy obowiązek uzyskać zadośćuczynienie za wszystkie wycierpiane krzywdy.

WICEPREZYDENT IZBY DR. GERMAN O REFORMIE REGULAMINU.

Wiedeń, 18 listopada.

Wiceprezydent Izby dr. German, przewodniczący komisyi regulaminowej, udzielił waszemu korespondentowi następujących informacyi o stanie prac w komisyi regulaminowej:

Od środy opustoszała Izba posłów. Komisya budżetowa, która miała zamiar w czasie obrad delegacyi w Budapeszcie przeprowadzić uchwalenie budżetu i, wzięła się zrazu istotnie gorąco do rzeczy, spotkawszy się z opozycyą Słoweńców, zawiesiła swe obrady, a tem samem stwierdziła, że nie może być nadziei na normalne uchwalenie budżetu i zaledwie spodziewać się można uchwalenia sześciomiesięcznego prowizoryum budżetowego, jeżeli temu nie stanie na przeszkodzie gwałtowna obstrukcya w Izbie posłów... Wtedy naturalnie musiałoby nastąpić zamknięcie Rady państwa, a na widowni życia politycznego ukazałby się znowu § 14.

Stosunki te świadczą dowodnie, na jak kruchych podstawach spoczywa w Austryi konstytucyonalizm, na jakie niespodzianki narażoną jest Izba posłów, a za nią wszystkie narody państwa. Nic dziwnego więc, że w chwili obecnej cała uwaga zwrócona jest na obrady komisyi regulaminowej.

Obrady te zaczęły się przed rokiem. Podstawą ich było kilka wniosków poselskich i przedłożenie rządowe, ale już po generalnej debacie nad tem przedłożeniem i po obradach nad niektórymi wnioskami poselskimi okazało się, że nie mogą one stanowić substratu do owocnej dyskusyi, ponieważ albo wychodziły z czysto teoretycznych zapatrywań, albo nie liczyły się zupełnie z tradycyami (dobremi czy złemi) Izby poselskiej, i stosunków austryackich.

Toteż na wiosnę br. komisya zaniechała dalszej dyskusyi nad wspomnianem przedłożeniem i wnioskami, i wybrała subkomitet; miał

on wypracować taki projekt regulaminu, który mógłby liczyć na przyjęcie w pełnej Izbie. — Nie mógł to być regulamin bardzo ostry, na wzór regulaminu Izby francuskiej, albo niemieckiej, nie mógł przyjąć ścisłej na wiekowej tradycyi opartej formy obrad w angielskiej Izbie gmin, nie mógł też być dziełem naśladującem regulaminy młodych państw, które nie potrzebowały liczyć się z żadnemi tradycyami. Z natury rzeczy musiał projekt regulaminu pójść drogą kompromisu, i ograniczać się do tego, aby usunąć przepisy dotychczasowe, wyzyskiwane i nadużywane bądźto przez obstrukcyę, bądź przez posłów, spekulujących na demagogiczną agitacyę.

I w tym kierunku nawet projekt regulaminu nie mógł iść za daleko, bo w naszych stosunkach żadne stronnictwo nie może na to liczyć, iż kiedyś nie stanie się mniejszością, a więc nie może pozwolić, aby mu broń, która może kiedyś stać się potrzebną, z ręki wytrącono. Dodać należy, że to, co w jednolitych parlamentach bywa kwestyą tylko polityczną, w Austryi zwykle staje się kwestyą narodową, a nic tak nie rozgorycza, jak majoryzowanie w takich sprawach. Projekt regulaminu musiał więc liczyć się z prawami i ochroną mniejszości, ale zaletą jego jest, że zaakcentował dość silnie prawa i ochronę **większości**, a nadto, że starał się ile możności zagwarantować porządek i przyzwoitość w obradach.

Obrady komisyi ciągną się właściwie od 14 października b. r. Postępują naprzód powoli, ale statecznie. Powoli — bo każdy paragraf i każdy ustęp wywołuje obszerną, gruntowną dyskusyę; statecznie — bo nawet w najdrażliwszych sprawach udaje się wynaleźć formułę pośredniczącą, i doprowadzić do względnej zgody. Trzeba przyznać, że stronnictwa dzisiejszej większości okazują wielką wyrozumiałość, ale też i stronnictwa mniejszości nie posuwają się w opozycyi poza granice rzeczowej dyskusyi. — Doprowadzono obrady do §. 67. autonomicznego regulaminu, traktującego sprawę interpelacyi i zapytań. Dotychczasowa praktyka w sprawie interpelacyi doprowadziła do tego, że wniesiono kilka tysięcy interpelacyi, na które rząd nie odpowiada, a często odpowiedzieć nie może, a praktyka zapytań do prezydenta Izby przy końcu posiedzenia stała się przedmiotem ciągłych nadużyć — poniżających i Izbę, i jej prezydyum. Wprowadzenie nowych postanowień, któreby w obie te sprawy wniosły ład i porządek, jest bardzo trudne, bo dotyka ustawy o regulaminie, gwarantowanych praw posłów i rządu, a przedewszystkiem zmienia gruntownie dotychczasowe zwyczaje. To też obrady nad tym paragrafem zajęły prawie całe ostatnie posiedzenie i będą jeszcze przedmiotem następnego posiedzenia, które odbędzie się jutro we wtorek 19 b. m.

Jest jednak wszelka nadzieja, że w ciągu najbliższego tygodnia uda się zakończyć obrady i przeprowadzić ostateczną redakcyę projektu. W takim razie mógłby on z początkiem grudnia wejść na porządek dzienny Izby. Gdyby go uchwalono, stałoby się to sanacyą wielu dzisiejszych stosunków.

PRZEGLĄD PRASY.

Lekcya prawdy.

(>) Nareszcie zdobyło się „Słowo Polskie“ na odprawę wobec tych, którzy od pewnego czasu głośno w prasie utrzymują, że kurs polityczny, zainaugurowany na krakowskim konwentyklu endeckim (proklamacya oryentacyi „bierności“), mocno trąci... rusofilstwem.

W artykule wstępnym „Lekcya oryentacyi“ odpowiada „Słowo Polskie“ metodą dzieciaka, który przychwycony na gorącym uczynku, broni się: to nie ja, to tamtem, jak Boga kocham, tamten...

Podobnie i „Słowo Polskie“.

To nie ja — broni się „Słowo“ — to Rutowski moskalofil...

I powołuje się na zjazd neosłowiański w Pradze z r. 1908.

Jest to bardzo niezręcznem pociągnięciem na szachownicy, kiedy „Słowo Polskie“ przywodzi na pamięć epizod z r. 1908. Są bowiem ludzie, którzy mają nieco lepszą pamięć, jak „Słowo“ sobie wyobraża i którzy pamiętają, jaki udział w zjeździe praskim mieli — Dmowscy i Grabscy.

Wprawdzie „Słowo“ wczoraj powiada:

„Zjazd w Pradze był eksperymentem złośliwym, wzięciem na próbę słowiańskości Rosyi. Politycy polscy, którzy wiedzieli co robią, trzymali się tam w rezerwie“, — ale ci, co pamiętają dobrze dzieje zjazdu praskiego z r. 1908, wiedzą też dobrze, jak wyglądało wtedy „trzymanie się w rezerwie“ menerów wszechpolskich.

Niechże więc „Słowo“ sobie przypomni, kto zapraszał Polaków na zjazd, na którym próbowano bratania się z Bobrińskim? Był nim... Roman Dmowski. Niech sobie dalej przypomni, kto przyjechał do Wiednia, by nakłonić polskich polityków do wzięcia udziału w zjeździe? Nikt inny jak... generalissimus wszechpolskiego sztabu Roman Dmowski. Niech sobie przypomni, które stronnictwo polskie najliczniej obesłało zjazd? Właśnie... wszechpolskie. Boć przecież żadne stronnictwo nie wysłało do Pragi tylu delegatów, co narodowa demokracya. Byli tam z jej ramienia: Dmowski, Grabski, Harusewicz, Stecki, Balicki.

Lecz nie tylko byli! Oni to patronowali całemu zjazdowi, błogosławili zbożnej pracy Bobrińskich, Władimirowów, Makłakowów, Krasowskich. Wszak w ich imieniu składał nacyonalistom rosyjskim ofertę polską Roman Dmowski, mówiąc (cytujemy wedle sprawozdania ówczesnego, rozesłanego do pism polskich):

„Dmowski wywodził, że Polacy do sprawy słowiańskiej przywiązują pełną wagę i że **będą popierali każde zjednoczenie** narodów słowiańskich, celem uzyskania dla słowiańszczyzny należnego jej miejsca wśród ludów kulturalnych. **Rosyjsko-polskie różnice niewątpliwie doprowadzą do zbliżenia się** i owocnego rozwiązania tej kwestyi.“..

Lecz nie tylko w bankietowej atmosferze w Pradze głowa narodowej demokracyi proklamowała „zbliżenie rosyjsko-polskie“. Również i w działalności politycznej szarych dni, w codziennej praktyce życiowej, tenże sam towar p. Dmowski Rosyi oferował. Któż inny z trybuny drugiej Dumy obwieszczał, że stoi „bez zastrzeżeń“ na tym gruncie, na którym walczy właśnie hr. Bobriński?

„Słowo Polskie“ niedźwiedzią wyświadczyło przysługę swym luminarzom partyjnym, przypominając zjazd z r. 1908 i udział w nim menerów narodowo-demokratycznych...

Lecz „Słowo“ posunęło się dalej. Korzystając z tego, że od zjazdu praskiego upłynęło lat cztery i że masy czytelnicze zapomniały o tem, co się w lipcu 1908 r. działo — „Słowo“ stara się obecnie winę za bigos, którego przed czterema laty nawarzył p. Dmowski, zwalić na innych.

Otóż co do tego trzeba „Słowu“ przypomnieć:

Zaproszenia na ucztę, którą 24 lipca 1908 wydano dla rosyjskich delegatów, przejeżdżających przez Lwów w drodze powrotnej z Pragi, podpisał wiceprez. Rutowski. To fakt. Lecz wraz z nim podpisali te zaproszenia panowie... Wojciech Biechoński i Albin Rayski. W bankiecie zaś wzięli udział między innymi tacy „moskalofile“, jak arcybiskup Teodorowicz, wicemarszałek Pilat, prof. Kadyi, prezes Rawita Gawroński, prof. Rydygier, pułkownik Struś (Stella Sawicki), prof. Balzer...

Naturalnie, że te nazwiska „Słowo polskie“ wczoraj sobie darowało... Wprawdzie „Słowo“ wczorajszy swój artykuł zatytułowało „Lekcyą oryentacyi“, lecz właściwszy zaprawdę byłby tytuł: Lekcya krótkiej pamięci, albo wręcz: Lekcya ukrywania prawdy pod korcem...

Obrazki bałkańskie.

Jak Grecy zajęli Saloniki?

(*v*) Nic dziwnego, że pomiędzy Bułgaryą a Grecyą wybuchły niesnaski po zajęciu Salonik i nic dziwnego, że inne państwa związkowe patrzą na Grecyę z zazdrością. Dzieje się to już choćby z powodu jej łatwych i tanich tryumfów. Zajęcie Salonik nie kosztowało Greków nic, ani jednego żołnierza, wzięli je bez strzału. Miało wygląd festynu lub zabawy karnawałowej.

Było to w zeszły piątek — pisze korespondent „Berl. Tagbl.“ — koło godziny 10 wieczór, kiedy przed bramami Salonik stanęli trzej oficerowie greccy i zażądali wpuszczenia ich do środka. Uczyniono to skwapliwie. Dwóch żandarmów odprowadziło oficerów do hotelu, gdzie przenocowali. Następnego ranka jeden z nich pojawił się na balkonie hotelu (przed hotelem stały tłumy) i wygłosił entuzyastyczne przemówienie na temat historycznego znaczenia tej chwili, w której grecka flaga zawiśnie na Salonikach. Tłumy przyjęły mowę oklaskami, poczem na domach i kamienicach pojawiać się poczęły dawniej już przygotowane chorągwie o greckich barwach, a całe miasto ogarnął szalony zapał.

Czekano z niecierpliwością chwili, w której armia grecka wkroczy do miasta. Stało się to około godziny drugiej po południu. Na czele nieprzejrzane tłumy ludu; otwiera pochód szwadron kawaleryi i wozy z taborem. Potem maszerowały pułki piechoty, z górą 4000 żołnierza. Na końcu zaś grupa jeńców tureckich, otoczona przez żołnierzy z najeżonymi bagnetami... Nadawało to pochodowi wyglądu starorzymskiego tryumfu.

Zewsząd sypały się kwiaty, oklaski, huczne wiwaty i okrzyki pięknych pań. Konsul angielski podjął się zawiadomić oficyalnie władze tureckie.

Saloniki się cieszą! Cieszą się, jakkolwiek nikt nie wie, jaki będzie los miasta po wojnie. A nieliczna ludność turecka bierze także, o dziwo! udział w tej radości. Jak donosi bowiem inny korespondent, w czasie wkroczenia Greków oficerowie tureccy brali udział w owacyach, żołnierze zaś sprzedawali swe karabiny po 5 piastrów zwycięzcom.

Minister wojny nie wiedział.

(*v*) W jakiem rozprzężeniu znajduje się turecka służba wywiadowcza, świadczy fakt, opisany przez jednego z francuskich korespondentów: W **cztery dni** po zajęciu Salonik turecki minister wojny nie miał jeszcze o tem żadnej wiadomości! Gdy bowiem francuski generał Bauman, który dowodzi korpusem żandarmeryi, zorganizowanym przez europejskich oficerów, otrzymawszy z Salonik zapytanie, co ma się stać z 2 tysiącami konsystujących tam żandarmów (czy mają maszerować do Stambułu) zwrócił się z tem do ministra wojny — ten zawołał:

— Poco do Konstantynopola, niech pomagają przy obronie twierdzy!

— Tak, ekscelencyo, ale Saloniki się poddały!

— Nie mogły się poddać, proszę pana, bo ja nic o tem nie wiem!

Dopiero potem dowiedział się pan minister o fakcie, który zdarzył się przed czterema dniami.

Strachy na ambasadorów.

(*e*) Wielki wezyr i minister spraw zagranicznych zaprosili przed kilku dniami ambasadorów mo-

carstw do gmachu Porty. Ministrowie tureccy przedstawili niebezpieczeństwo dla chrześcijan w razie, jeżeli Czataldża zostanie przełamana. Milionowa ludność muzułmańska może szukać pomsty na 350.000 chrześcijan, zamieszkałych w stolicy i doprowadzić do najstraszniejszej katastrofy, jaką znają dzieje, gdyby wojska bułgarskie miały wejść do Istambułu. Sułtan i rząd gotowi są zginąć w murach stolicy na swojem stanowisku. Porta uważa wobec tego za swój obowiązek nie taić przed Europą stanu rzeczy. Po tej deklaracyi wielki wezyr oddalił się, przed wyjściem jednak zbliżył się do jednego z ambasadorów, dotknął jego ramienia i rzekł:

— Ja mam już przeszło osmdziesiąt lat, ale Wasza Ekscelencya jesteś jeszcze młody. A jednak umrzemy tutaj obaj równocześnie...

Zmieszanie ambasadorów było niezmierne. Nikt z obecnych nie znalazł ani jednego słowa protestu przeciw'o temu postępkowi głowy tureckiego rządu, mimo iż wszyscy byli przekonani, że mieli do czynienia z „bluffem“ Kiamila-baszy. Ambasadorowie donieśli o zajściu swoim rządom i na ich żądanie uzyskali wówczas od Porty zezwolenie na wprowadzenie jeszcze po trzecim okręcie wojennym dla każdego mocarstwa przez Dardanele.

Pyrrhusowe zwycięstwo.

W uzupełnieniu wiadomości o ogromnych stratach Bułgarów korespondent bukareszteńskiego „Adverula“ donosi jeszcze z Sofii: O ółem Bułgarya wysłała na obecną wojnę 320.000 ludzi, z których dziś tylko 160.000 jes zdolnych do walki. Niektóre pułki bułgarskie są tak zniszczone, że mają zaledwie po 300—400 ludzi, niektóre zaś dywizye są zmniejszone do połowy. Konnica została prawie zupełnie zniszczona. Tylko artylerya stosunkowo najmniej ucierpiała. Wielu rannych zmarło. Ponadto panuje w armii buł arskiej tyfus i cholera. Celem wypełnienia luk w szeregach powołuje rząd 18-letnich, a nawet 16-letnich chłopców i wzywa na pomoc Serbów.

Aeroplany w wojnie bałkańskiej.

(*k*) O używaniu aeroplanów w obecnej wojnie, tego najbardziej nowoczesnego środka walki, mającego — podług różnych przepowiedni — sprowadzić zupełny przewrót w sposobach prowadzenia wojny, niewiele dotąd naogół się słyszało. Z tego, co dotąd wiadomo, tyle tylko wnosić można, że w tej wojnie rola aeroplanów jest stosunkowo bardzo niewielka.

Przy zajęciu Kirkkilisse Bułgarzy znaleźli w fortecy dwa spalone aeroplany. Była to własność dwu pilotów niemieckich, zaangażowanych przez rząd turecki. Chociaż jednak piloci telegrafowali z Berlina jeszcze z prośbą, by wybudowano choćby prostą szopę dla pomieszczenia aparatów, Turcy nie przygotowali jednak niczego i aeroplany musiały stać na deszczu i w błocie. Tymczasem wojna się zaczęła, a Mahmud Muktar basza wcale nie zamyślał dawać rozkazu do urządzenia wzlotów rekonesansowych. To też Turcy nie poinformowali się odpowiednio o ugrupowaniu się przeciwnika i nie wiedząc, że główne siły bułgarskie ciągną kilku kolumnami na Kirkkilisse, w następstwie tego przeciwstawili *gros* swych sił Bułgarom pod Adryanopolem. Przyszła wtedy pierwsza klęska Turków. Aeroplany tymczasem tak ucierpiały pod wpływami atmosferycznymi, że wzloty stały się niemożliwe. Spalono je więc, by się nie dostały w ręce Bułgarów.

Przed kilku dniami miał znowu nadejść aeroplan do obozu czarnogórskiego pod Skodrą, o jego działalności niema jednak dotąd żadnych wieści.

Najwydatniej jeszcze używają Bułgarzy aeroplanów przy obiężeniu Adryanopola a także przy armiach polowych w Tracyi i Macedonii. Ile aparatów mają łącznie do dyspozycyi, niewiadomo dokładnie. Z Rosyi nadeszło pięć aeroplanów systemu Blériot'a, z Niemiec kilka Albatrosów i prócz tego jeszcze z Francyi kilka aparatów innych systemów. Pilotów ma Bułgarya własnych, albo rosyjskich i niemieckich.

Dwa razy dotąd donoszono o wzlotach aeroplanów bułgarskich nad Adryanopolem a to celem rozrzucenia między ludność oblężonego miasta proklamacyi bułgarskich, grożących bombardowaniem miasta i wzywających do poddania się. Raz także była wzmianka w jednej z depesz o rzucaniu dynamitu na forty tureckie.

Rosyanin Efimow w ten sposób opowiada o przedsięwziętym przez się wzlocie nad Adryanopolem na aeroplanie Blériot'a:

Do przebycia drogi z Mustafa Basza do Adryanopola potrzebowałem czterdziestu minut (około 35 kilometrów odległości). Aparat był już bardzo stary, unosił się z znaczną stosunkowo trudnością w górę i dlatego lot trwał tak długo.

Z wysokości 1300 metrów zacząłem rzucać na miasto proklamacye. Wtem zobaczyłem większy jakiś oddział piechoty koło fortu Karagacz, strzelający z podniesionych do góry karabinów. Odgłosu strzałów nie słyszałem wprawdzie, cztery kule jednak, które utkwiły w aparacie, przekonały mnie, że ja jestem ich celem.

Mimo to nie straciłem wcale przytomności umysłu, lecz leciałem spokojnie dalej, rzucając ciągle świstki. Dopiero, gdy z fortów szrapnelami do mnie strzelać zaczęto i czułem, że kilkakrotnie kule uderzyły w aparat, sytuacya wydała mi się poważna.

Obawiałem się, że spadnę lada chwila i chwycił m rewolwer, zdecydowany do odebrania sobie życia w chwili upadku aparatu.

Na szczęście motor nie został uszkodzony, a kule uderzały tylko w skrzydła. Mogłem się więc utrzymać jeszcze dalej w powietrzu i za 20 minut byłem już z powrotem na polu wzlotów w Mustafa bas a“. — Z tego samego aparatu spadł w kilka dni potem bułgarski lotnik Toprakcziew i zginął na miejscu. — Podczas ruchów głównej armii operacyjnej oddali Bułgarom podobno lotnicy bardzo cenne usługi, informując główną kwaterę o każdym ruchu wojsk tureckich. To umożliwiło Bułgarom już zawczasu odpowiednie ugrupowanie wojsk do walki i stało się jednym z ważnych atutów wojsk bułgarskich w krwawych zapasach o zwycięstwo.

To i owo.

(*v*) Związek bałkański, który tyle niespodzianek sprawił Europie, nie zapomniał i o... filatelistach. W tych dniach wydane zostaną bowiem marki związkowe na czas trwania wojny dla użyku w krajach, zajętych w czasie wojny. Marki te, które będą potem wielką rzadkością filatelistyczną, przedstawiają się dość oryginalnie (projekt podało Muzeum numizmatyczne w Atenach). Dla wszystkich państw jednakowe, z napisem: *In hoc signo vinces*, mają upamiętnić wojnę krzyżową XX wieku. Pod tym napisem umieszczono widoczki miast: Sofii dla marek bułgarskich, Belgradu dla serbskich, Cetynii i Aten dla Czarnogóry i Grecyi.

Odcinek „Gazety Wieczornej“ z d. 19 listopada 1912.

29)

STEFAN ŻEROMSKI

WIERNA RZEKA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Był to długi i pusty pokój z zapuszczonemi roletami. Kilka krzeseł wyplatanych stało tam i sam. Na ziemi poniewierały się jakieś stargane papiery. Szczepan, którego siłą do tych izb wprowadzono i wypchnięto naprzód, żeby świecił, drżał na całem ciele, żegnał się, rzucając oczyma po kątach. Zbadawszy szczegółowo podłogę, ściany, okna i drzwi, po stwierdzeniu, że niema stamtąd wyjścia, ani drzwi ukrytych, oficerowie zabrali się do odwrotu.

Te pokoje sprawiły na nich niemiłe wrażenie. Zimny dreszcz wszystkich obleciał. Nie można powiedzieć, żeby się czegokolwiek lękali, lecz poczuli szczególniejszy, odrażający niepokój. Zdawało się w istocie, że w tych dwu salonach, które od całego szeregu lat były na głucho zamknięte, ktoś stoi naprzeciwko przybywających gości i ze straszliwie szyderczą wyniosłością przyjmuje ich w tych ścianach. Oficerowie zwolna, żeby trwogi nie okazywać, opuszczali duży salon, — latarnie wyniesiono, — drzwi znowu na klucz zamknięto. Wtedy dopiero wszyscy uczuli, że „tamta strona“ jest to w istocie miejsce obrzydłe, i zrozumieli, że tam mieszkać nie sposób.

Tem pilniej zaczęto rewidować pokoje zamieszkane, aczkolwiek w danej chwili zupełnie puste. Przetrząśnięto wszystko, przewrócono na nice — i nie trafiono na nic podejrzanego. Szczególniej badawczo oglądano pokój panny Salomei. Mebli tam było niewiele, więc ze zdwojoną uwagą ręce żołnierskie rozbierały łóżko i wywracały sofkę. Miano już w braku jakichkolwiek danych przejść do kuchni, spiżarni, a także do przyległych bokówek, — aliści jeden z rewidujących spostrzegł na odwrocie materaca ślady krwi. Dał o tem znać dowódcy i jego podwładnym. Starszyzna zeszła do sypialni i oglądała z uwagą ów materac. Panna Brynicka stała w sąsiedztwie swej pościeli, otoczona przez oficerów, którzy jej się przyglądali ze śmiechem i brutalną bezwzględnością. Na zapytanie majora, co znaczy ta krew na materacu, — milczała. Twarz jej była blada, oczy spuszczone na ziemię. W zaciśnięciu jej ust, w rozpostarciu się królewskich brwi, w opadłych na oczy powiekach było tyle odpychającej dumy i obojętności, że to wojskowych podburzało do zemsty.

— Co znaczą te ślady krwi? — nastawał major.

Milczała.

— Skąd się tu wzięła krew na tym materacu?

Milczała.

— Czy pani powiesz, co to znaczy?

Milczała.

— Co to jest? — krzyknął jeden z oficerów, podsuwając jej pod oczy zakrwawiony materac.

— To jest ślad krwi, — odpowiedziała spokojnie.

— Czyjej?

— Mojej.

(C. d. n.)

KRONIKA.

We wtorek 19 b. m. „Ewa“.

We środę: „Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 100 rocznicy urodzin J. I. Kraszewskiego“. Rozpocznie: Odczyt Władysława Mickiewicza, zakończy „Miód kasztelański“.

„Bajka“ kinoteatr, pl. Maryacki. Sensacya: **10.000 dla ojca** (Nurek), humoreski i inne. 3961

Staraniem Komitetu równouprawnienia kobiet odbędzie się w sobotę 23 listopada o godz. 7 wieczorem w sali Tow. Politechnicznego, ul. Zimorowicza l. 9, odczyt dra Maryana Kukiela p. t. „Austrya, Rosya i kwestya polska w ostatnich stu dwudziestu latach (1795—1912)“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We środę 20 b. m. Prof. gimn. dr. M. Piekarski: „Józef Ignacy Kraszewski“. Sala instyt. mineralogicznego, ul. Długosza l. 6. Pocz. o godz. 7.

Nabożeństwo żałobne. Dzisiaj jako w dniu imienin cesarzowej Elżbiety odbyło się w kościele archikatedralnym o godz. 9 nabożeństwo żałobne, które odprawił ks. Wójcik, w obecności przedstawicieli władz, młodzieży szkolnej i licznej publiczności.

(s) **Ukrajowienie dróg.** Na podstawie uchwały sejmowej z r. 1909 wdrożył Wydział krajowy akcyę w kierunku ukrajowienia pewnych dróg, celem ulżenia powiatom w należytem utrzymaniu tych komunikacyi. W latach 1911 i 1912 ukrajowiono ogółem 43 dróg długości 1105·4 klm.; w r. 1913 projektuje Wydział krajowy ukrajowienie dalszych 10 dróg długości 130 klm. Drogi, które Sejm uznał za krajowe i które przejść mają w r. 1913 w administracyę kraju, są następujące:

Międzybrodzka w pow. bialskim i żywieckim; Biała—Skawina—Zawoje w pow. myślenickim; Pilzno—Radomyśl w pow. mieleckim i pilzneńskim; Jarosław—Pruchnice w pow. jarosławskim; Sądowa Wisznia—Sambor w pow. mościskim; Hermanowice—Sambor w pow. Samborskim; Dachmów—Niemirów—Dobrosin w pow. rawskim i jaworowskim; Kamionka Strumiłowa—Dzibułki w pow. kamioneckim i żółkiewskim; Ustrzyki—Lutowiska w pow. liskim i Kosów—Jasionów górny w pow. kosowskim.

(—n—n) **Wczorajszy „koncert popularny“** towarzystwa muzycznego zainteresował bardzo wielką liczbę publiczności, co tem bardziej jest znamiennem dla jej muzykalności i dobrych chęci, że program składał się wyłącznie z utworów XVI i XVII wieku (prawie wszystkich polskich), nie łatwych do zrozumienia dla tych, którzy osłuchani są tylko z muzyką późniejszą, przeważnie nowej i najnowszej doby. Tak utwory te, wykonane bardzo dobrze pod kierownictwem dyr. S o ł t y s a przez amatorów-solistów i chóry towarzystwa muzycznego, jak i poprzedzający je odczyt prof. Jachimeckiego z Krakowa, natrafiły widocznie na zrozumienie i wywołały należyte wrażenie. Do koncertu tego powrócę jeszcze w najbliższym przeglądzie muzycznym.

Młodzież szkolna a obchód ku czci J. I. Kraszewskiego. Rada szkolna krajowa rozesłała do dyrekcyi i kierownictw wszystkich szkół średnich z językiem wykładowym polskim okólnik, wzywający młodzież do udziału w jubileuszu autora „Starej baśni“.

Ponieważ udział młodzieży wszystkich zakładów w uroczystem nabożeństwie w bazylice katedralnej nie jest możliwy dla szczupłości miejsca, zaleca Rada szkolna urządzić nabożeństwo dla uczniów każdego z zakładów osobno, albo przed rozpoczęciem nauki, albo w czasie od godziny 11 do 12 przed południem.

Rada szkolna poleca nadto, aby we wszystkich zakładach nauczyciele języka polskiego poświęcili jedną godzinę przedstawieniu zasług i znaczenia Kraszewskiego dla piśmiennictwa i narodu.

Ferye Bożego Narodzenia w szkołach średnich. Biuro koresp. dowiaduje się, że wobec tego, iż dzień 23 grudnia w r. b. przypada na poniedziałek, ministerstwo oświaty zarządziło, by nauka szkolna w szkołach średnich, liceach żeńskich, seminaryach nauczycielskich i szkołach handlowych wyjątkowo w r. b. zakończyła się przed B. Narodzeniem już w sobotę 21 grudnia. Ministerstwo pozostawia równocześnie władzom szkolnym krajowym wydanie podobnego zarządzenia dla szkół ludowych i wydziałowych.

Z przemysłu galicyjskiego. Rada nadzorcza „Pierwszego Gal. akc. Towarzystwa budowy wagonów i maszyn w Sanoku“ zaproponuje na walnem zgromadzeniu, które się odbędzie dnia 7. grudnia, wydzielenie dywidendy za r. 1911/12 w wysokości 7%.

Z Towarz. akad. „Zjednoczenie“. Dnia 16 bm. odbyło się nadzw. walne Zgromadz. członk w Tow. w sprawie deklaracyi programowej. Uchwalono deklaracyę w duchu asymilacyi i wspólnej pracy z młodzieżą chrześcijańską, oświadczono się za uobywateleniem i równouprawnieniem żydów i wcieleniem ich w skład ogólnego organizmu narodowego.

Towarz. to jest bezpartyjnem zrzeszeniem, wiążącem wszystkich, którzy dla dobra żydów chcą pracować. Celem Towarz. jest wychowanie typu Polaka, walczącego w imię niepodległej Polski i pracującego dla kultury polskiej wśród mas żydowskich.

Galicya w ilustracyi. Urządzony staraniem kraj. Związku turyst. odczyt o Galicyi w Paryżu, ilustrowany licznemi przeźroczami z działu etnografii, krajobrazu, architektury, sztuki oraz przemysłu, odbył się — jak donoszą dzienniki paryskie — 5. b. m. Spotkać się miał z entuzyastycznem przyjęciem. „La Liberté“, Journal des Debats“, „Excelsior“ paryskie wydanie londyńskich: „The Financial News“, — „La Depeche Coloniale“ poświęcają obszerne uwagi odczytowi, który zarówno ze względu na osobę prelegenta, prezesa Syndykatu prasy zagranicznej w Paryżu Th. Steinherza, jak i ze względu na pierwszorzędny źródłowy materyał o Galicyi wywołał w tow. dla geografii handl. prawdziwe zainteresowanie. Na życzenie kilku mias prowin-

OSKAR WILDE O „POCHODZIE NA WAWEL“.

III.

CYRYL: Istotnie, są to poglądy, którym wielekroć dawałeś wyraz i w „Obrazie Doryana Graya“ i w „Intentions“ i w innych Twych pismach. Mów jednak dalej.

VIVIAN: Historya cała jest tem zabawniejsza, że „Pochodu“ już dzisiaj niema, to wielkie dzieło wielkiego artysty przestało istnieć! Spotkał je zgon tak charakterystyczny dla naszych czasów: utonęło w fali papierowej. Dokoła potężnego złomu bronzu wzniósł się jeszcze potężniejszy wał z papieru zadrukowanego i przysłonił go całkowicie. Dziś już nikt nie potrafi mimo najlepszej woli i chęci ujrzeć „Pochodu“, lub bodaj „Bolesława Śmiałego“, czy „Jagiełły“, lub „Humanistów“ — ujrzy tylko wir fruwających zawrotnie strzępów papierowych, targanych wichurą namiętności, niechęci i uprzedzeń!

CYRYL: Nieuzasadnione to, mojem zdaniem, uprzedzenie, chcieć przystępować do rzeczy bez uprzedzeń!

VIVIAN: Istotnie, po części masz słuszność — ów turniej zawrotny sprzecznych ze sobą opinii, ta niezgodność krytyków między sobą, dowodzi niezbicie jednej rzeczy: zgodności artysty z sobą! Co do mnie, mało zaiste znam dzieł, równie potężnych, jak ten bosko skandowany, wspaniale płynący heksametr z bronzu, mistrzowsko poakcentowany poszczególnemi postaciami. Niewiele stworzono też rzeczy równie dekoratywnych, dekoratywnych w najściślejszem tego słowa znaczeniu, z uwzględnieniem najsurowszych nawet, kanonów. — A ów kontrast przewspaniały siły materyalnej i siły ducha — kontrast postaci Bolesława Śmiałego i św. Stanisława. A ów gest potężny, złowrogi, Jagiełły! Z takiego to gestu zapewne zrodził się Grunwald, ta najwspanialsza chwila w dziejach naszego kraju! Porównano jednak ów gest do gestu ulicznego boksera! Inny znów z krytyków domyśla się sprzeczki małżeńskiej między Jadwigą i Jagiełłą! Ach, jakże bardzo zapomniano, że w rzeczywistości sztuka odzwierciedla nie życie, nie historyę nawet, lecz — obserwatora!

CYRYL: Dziwnie głęboko przejmujesz się losami dzieła obcej nam bądź co bądź sztuki!

VIVIAN: A owi krytycy, potępiający z poważną miną twórcę czarownego dzieła za jego niedostateczną znajomość historyi! Dzieło fantazyi twórczej osądzają ze stanowiska zupełnego braku własnej fantazyi, z przerażeniem wznoszą w górę atramentem powalane ręce, zapominając, że w sztuce p r a w d a jest jedynie i wyłącznie kwestyą f o r m y!

CYRYL: Zapominasz jednak, drogi Vivianie, o jednym, istotnie poważnym zarzucie, jaki uczyniono „Pochodowi“. Oto podniesiono, że pomysł ten nie ma kompozycyi, że ta grupa nie ma całości. Gdy się na ten szereg figur patrzy, widzi się — pisze jeden z krytyków — że one do siebie nie należą, że można figur ująć, można dodać. Jako kompozycya rzeźbiarska jest tedy ta kompozycya czemś horendalnem, czemś o wiele niższem od „Siegesallee“ berlińskiej. Cóż sądzisz, Vivianie, o tym zarzucie, kwestyonującym istotnie silnie wartość całego dzieła?

VIVIAN: Już ów krytyk jednak zaznaczył, że nie można dziełu Szymanowskiego odmówić węzła ideowego, „ktoś, co myśli o historyi polskiej, może sobie taką całość utworzyć“ — pisze krytyk, którego zarzut przytoczyłeś. Zważ jeszcze, jak silnie kompozycya Szymanowskiego związana jest z dziejami Wawelu. Ten moment ma tu także niemałe znaczenie. Ale dopiero, jeśli weźmiemy pod uwagę czysto formalne kryterya, dopiero wtedy zobaczymy, jaką spoistą całość tworzy „Pochód“. Dość na to stanąć o kilkanaście kroków od dzieła Szymanowskiego, by zrozumieć, że właśnie m o m e n t d e k o r a c y j n y sprzęga figury „Pochodu“ w całość nierozerwalną, że właśnie w imię równowagi kompozycyjnej, wyznaczonej tym momentem z niesłychaną precyzyą, nie sposób nic dodać lub ująć.

CYRYL: Cóż jednak powiesz o innych tak ciężkich zarzutach, których krytycy nie szczędzili „Pochodowi na Wawel“?

VIVIAN: Nic Ci o nich nie powiem. Wszak krytyka jest tylko twórczością w obrębie twórczości, jest najczystszą formą impresyi osobistej. Nie krępują jej więzy prawdopodobieństwa, nie dotyczą marne względy możliwości. Krytyka najwyższa jest w najgłębszej swej istocie zwierzaniem się duszy, jest jedyną dostojną formą autobiografii, ponieważ nie zajmuje się zdarzeniami, lecz myślami czyjegoś życia, nie przypadkowościami bytu, lecz nastrojami duszy. Pojmujesz, że zarzuty przeciw „Pochodowi“ z tego stanowiska rozważane, zwracają się jedynie przeciw autorom.

CYRYL: Masz słuszność, lecz pod jednym warunkiem — oto jeśli „Pochód“ jest istotnie dziełem wielkiem.

VIVIAN: Istotnie, w przeciwnym bowiem razie krytyka albo winna umilknąć zupełnie albo też staje się policyjnym protokołem przestępstw, spełnianych w dziedzinie sztuki.

CYRYL: A więc?

VIVIAN: Idź raz jeszcze zobaczyć „Pochód“! Przedrzyj śmiało tę zasłonę z papieru, pokrytego czernidłem drukarskiem, którym go osłonięto, niby ów posąg w Sais. Poddaj się śmiało wrażeniu. Ja wierzę mocno, iż każde p r a w d z i w e dzieło sztuki jest tylko widomym śladem wyładowania się potężnego nadmiaru sił duchowych artysty — jest wskaźnikiem twórczej Avenariusowej „nierównowagi życiowej“. Kto również ten nadmiar sił w duszy nosi, temu ono daje wyzwolenie, daje mu — mówiąc językiem filozofii — najwyższy stopień „zachowania życiowego“, sprowadza nań starogreckie oczyszczenie duchowe, wtajemniczenie w uczucia szlachetne — *katarsis*. Owa *katarsis* spływa od „Pochodu“ pełnym, ożywczym, oczyszczającym na duchu strumieniem. Godzien jest przeto Wawelu.

J.

cyonalnych ma być odczyt p. Steinherza zarówno we Francyi, jak i w Belgii powtórzony.

Walka z wywłaszczeniem. We czwartek dnia 21 bm. odbędzie się w Inowrocławiu w WKs. Poznańskiem polski wiec generalny, celem zaprotestowania przeciwko wywłaszczeniu. W niedzielę zaś dnia 24 bm. odbędzie się w Urbanowie pod Poznaniem walny wiec kobiet polskich z zaboru pruskiego, w tej samej sprawie.

Żydzi na Bałkanie. Donieśliśmy przed kilku dniami o awanturniczo-naiwnych planach syonistów angielskich, kombinujących, czyby się nie udało w Salonikach stworzyć „republiki“ żydowskiej. Kombinacye te biorą asumpt z faktu, że w Salonikach ludność składa się z 70 prc. żydów. Obecnie urzędowa „Agencya Ateńska“ obwieszcza, że stanowczo nieprawdziwe są pogłoski o nieprzyjaznej postawie żydów w Salonikach przeciw Grekom i stwierdza, że Grecya liczy tem bardziej na sympatyę i patryotyzm żydów, że była jednym z pierwszych krajów, które dały żydom zupełne równouprawnienie. Zresztą król grecki podczas ostatniej swej podróży w Tessalii mieszkał w Trikala w domu notabla żydowskiego, a Grecya jedynem jest państwem na wschodzie, w którym żydzi czynni są w służbie państwowej, także jako sędziowie.

Z półek księgarskich. Wyszedł trzeci tom „Pism zebranych“ Norwida, wydawanych przez Miriama. Zawiera dramaty: „Noc tysiączna druga“, „Zwolon“, „Wanda“, „Krakus“ i „Za kulisami“. — Spółka wydawnicza warszawska wydała 3 i 4 tom Pism Bronisława Chlebowskiego, obejmujące prace z zakresu historyi, literatury i krytyki. — W zbiorowem polskiem wydaniu dzieł Nietzschego ukazał się XIII tom („Niewczesne rozważania“ w przekładzie Leopolda Staffa). — Najnowszy zeszyt lwowskiej „Sztuki“ poświęciła redakcya omówieniu twórczości W. Wodzinowskiego. — „Biblioteka powszechna“ W Zukerkandla w Złoczowie wydała nowych 28 tomików.

(*v*) **Polak francuskim poetą romantycznym.** W ostatnim numerze krakowskiego „Museionu“ podał p. J. H. Rettinger miłą ciekawostkę: wiadomość o poecie polskim, który był sławnym romantykiem — francuskim! a Saint-Beuve powiedział o nim, że nie ustępuje Lamartinowi. Wydał w r. 1827 tomik pt.: *Poesies par Jean Polonius*, później zaś *Empedocle* (1829) i *Erostrate* (1841). Nazywał się zaś Łabędzki i był Polakiem, szlachcicem fińskim tylko z pochodzenia, bo zresztą służył w czasach listopadowego powstania w dyplomacyi rosyjskiej jako attaché ambasady londyńskiej, potem sekretarz hr. Nesselrode w Petersburgu. Wychowanie i zawód zruszczył go zdaje się zupełnie, a o poczuwaniu się do polskości świadczy tylko — pseudonim. Zresztą nic więcej o nim ani wówczas ani dziś nikt w Polsce nie słyszał. Utwory Łabędzkiego mają być miłe i szczere, pełne epikurejskiej filozofii. Łabędzki jest jeszcze jednym przykładem więcej na rozmaitość łożysk, jakiemi płynęła i płynie kultura polska...

Nowa powieść France'a. Autor powieści „Bogowie łakną krwi“, Anatol France, najgłośniejszy z pisarzy francuskich dzisiejszej doby, napisał powieść pt. „Aniołowie“ — i będzie ją drukował w odcinku „G Blas'a“.

Każde dzieło France'a, którego nieomal komplet utworów został przełożony na język polski, budzi najwyższe zainteresowanie nietylko we Francyi, ale i w inteligentnych kołach świata. — Anatol France jest najpoczytniejszym autorem całej ziemi. To też zapowiedź „Gil Blas'a“, że zacznie wkrótce drukować powieść tego papieża romansopisarzy, zrobiła sensacyę. „Aniołowie“ podobno są arcydziełem. Dominuje w nich, podobnie jak w „Gospodzie pod gęsią nóżką“, jak w „Ogrodzie Epikura“, sceptyczny i pogodny zarazem uśmiech głębokiego filozofa.

Spłoszone konie. Dzisiaj rano spłoszyły się konie ambulansu wojskowego i wpadły w całym pędzie na wystawę sklepową p. Błockiego przy ul. Akademickiej. Ponieważ żaluzye były jeszcze spuszczone i mało ludzi na ulicy, cały wypadek skończył się na wybiciu szyby.

Kradzież w sklepie. W sklepie Abrahama Zuckera, przy ul. Kaźmierzowskiej, Józef Płytnicki i Stanisław Lesiak skradli z szuflady książeczkę Kasy oszczędności na 1020 K. Obu przytrzymano i osadzono w aresztach policyjnych.

Kronika policyjna. Bernardowi Ochsowi skradziono z szatni uniwersyteckiej futro, wartości 370 K. — Z wozu meblowego skradziono p. Zofii Gołąb srebro na 400 K. — Z mieszkania Włodzimierza Grüna, zamieszkałego przy ul. Piekarskiej, skradziono garderobę, wartości 420 K.

Napad. Na inkasenta pewnego pisma, Antoniego Kapralskiego, napadł w ul. Sieniawskiej Kajetan Siuda i uderzył go dwa razy w twarz, a kochanka Siudy, która wybiegła mu z pomocą ze swego mieszkania, uderzyła Kapralskiego siekierą w głowę. Rana jednak jest lekka.

„Tygodnik Ilustrowany“ przynosi w ostatnim zeszycie obfity i interesujący materyał. O Konstantynopolu dawnym i współczesnym pisze Ign. Grabowski, J. M. Iłłakowicz rozpoczyna ciekawe studyum p. t. „Serce poety w „Panu Tadeuszu“, Kaz. Bartoszewicz p daje nieznane szczegóły z legend o Ordonie. Artur Schröder opisuje mające się niebawem otworzyć lwowskie „Muzeum im. Króla Jana III“, potem idą „Rozmowy o teatrze“ Ig. Balińskiego, „Wojna na Bałkanach“ (piękne ilustracye z placu boju i głównych miast, oraz fortec tureckich), „Mieszaniny literackie i artystyczne“, powieści Reymonta i Prusa, nowele, poezye, barwna kronika ze świata i t. d. Numer ten zdobi kilkadziesiąt pięknych, artystycznych ilustracyi.

Z „Ula“ komunikują nam: W niedzielę rozpoczęły się występy sympatycznego piosenkarza lwowskiego p. Józefa Rolanda, równocześnie dokonano zmian i urozmaiceń w programie i w obsadzie ról revue p. Osta. Przedstawienia codziennie, prócz poniedziałków i piątków. Bilety sprzedaje wcześniej księgarnia K. Juffy'ego, Kopernika 3.

Walka o losy Konstantynopola.

Klęska Bułgarów pod Czataldżą. — W zagrożonej stolicy. — Austrya, Serbia i trójprzymierze.

Sprawa konsulów.

Lwów, 19. listopada.

(#) Dwa ważne wypadki na terenie wojennym: klęska, wprost nawet pogrom Turków pod Monastyrem i utknięcie operacyi bułgarskich na linii Czataldży, zostały zupełnie przysłonięte przez zatarg austryacko-serbski. W tym zaś zatargu na drugi plan usunęła się sprawa portu serbskiego nad Adryatykiem, która i tak może być ostatecznie załatwiona dopiero po zawarciu pokoju, a wysunęła się na czoło obraza godności Austryi przez postępowanie Serbii względem konsulów austro-węgierskich. Co do konsula Prohazki, to niewiadomo, co się z nim stało: jedne telegramy opowiadają o okropnych rzeczach, drugie zapewniają, że nic nadzwyczajnego nie zaszło. Ale nawet w tym drugim wypadku, samo tylko odcięcie konsula od świata i uniemożliwienie mu porozumiewania się z swoim rządem wystarczyłoby za podstawę do poważnego zatargu. Dlatego nie można się dziwić ostremu tonowi niektórych dzienników wiedeńskich, choć ten ton jest niepolityczny, zwłaszcza, jeżeli przechodzi w obelgi. Ale inna to już rzecz, czy z tego powodu przyjdzie do wojny.

Bo gdyby Austrya szukała powodu do zatargu zbrojnego z Serbią, to miała go dotychczas dość do rozpoczęcia wojny, a jeżeli nie uczyniła tego już przed paru dniami, to widocznie liczy że Serbia jej da dostateczną pokojową sadysfakcyę. Takie zaś załatwienie rzeczy leży podwójnie w interesie Serbii: po pierwsze bowiem inaczej nie mogłaby uchodzić za cywilizowane państwo, na czem jej bardzo zależy, powtóre wojna z takiego powodu pozostawiłaby ją już na pewne w zupełnem odosobnieniu, a wtedy stawką, narażoną na pewną stratę po stronie serbskiej, byłaby jeżeli nie niepodległość kraju, to przynajmniej byt dynastyi Karadżordżewiczów, trudno więc przypuścić aby puszczono się tam na tak samobójczą politykę. I gdyby zatarg nie rozwiązał się pokojowo, mielibyśmy ze stanowiska psychologii narodów rzecz po prostu niezrozumiałą. Dlatego właśnie sytuacyi austryacko-serbskiej nie podobna jeszcze uważać za rozpaczliwą.

Austrya, Serbia i trójprzymierze.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ zamieszcza dziś p. t. „Wie lange noch“ artykuł wstępny, w którym w sposób bardzo gwałtowny atakuje Serbię. Monarchia — zdaniem dziennika chrześcijańsko-społecznego skompromitowałaby się wobec Europy, gdyby nie zareagowała energiczniej na postępowanie Serbii. „Nieokiełznany duch królobójców belgradzkich prowadzi, zdaje się, politykę serbską na tory niesłychanych ekscesów których niestosowność dla żadnego narodu cywilizowanego nie może ulegać wątpliwości. Serbia powinna wiedzieć, czego właściwie chce i położyć kres tym dwuznacznościom, które prz radzają się już w jednoznaczność. Austrya powinna żądać satysfakcyi za naruszenie jej godności i honoru.

W dalszym ciągu donosi „Rp.“, że pewien kupiec z Üsküb opowiadał, iż konsul austryacki Prohaska w czasie awantury w Prizren został ciężko raniony bagnetem, pomimo, iż oficerom zwrócił uwagę na to, że budynek konsulatu jest neutralny. Żołnierze serbscy wpadli do wnętrza gmachu i wymordowali obecnych tam Albańczyków. Całe podwórze zalane jest krwią.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Tagblatt“ twierdzi w korespondencyi budapeszteńskiej, że w sytuacyi nie zaszedł jeszcze żaden krytyczny zwrot. Niema jeszcze odpowiedzi rządu serbskiego na przedstawienia Austro-Węgier w sprawie traktowania konsulów austryackich, a niema też obawy, aby w chwili obecnej nastąpił bezpośredni atak ze strony Austro-Węgier. Mimo to położenie jest bardzo poważne. Gdyby sprawa nie została wyjaśniona, wówczas Austro-Węgry w niedługim czasie złożą dowód, że mogą uderzyc także w inne struny.

Belgrad. (Tel. wł.) Wspólny krok ambasadorów Niemiec i Włoch u rządu serbskiego wskazuje na to, że **kwestya autonomii Albanii weszła obecnie w stadyum rozstrzygające.** Zajęcie oficyalnego stanowiska przez Włochy i Niemcy usunie wątpliwości, które się ostatnio wyłoniły i świadczy o tem, że nietylko Austro-Węgry, ale także **całe trójprzymierze jest zgodne w obronie autonomii Albanii.**

Wiedeń. (Tel. wł.) **Następca tronu Franciszek Ferdynand wyjeżdża do Berlina, jak planowano, we czwartek dnia 21 b. m.**

Rzym. (Tel. wł.) Z wielu stron podnoszą się tu głosy przeciwko polityce bałkańskiej włoskiego ministra spraw zagranicznych di San Giuliano. Tak

dzienniki, jak i poszczególni posłowie atakują ostro stanowisko San Giuliana w obecnem przesileniu. I tak poseł Bazzilai zarzuca mu, że **daje się prowadzić za nos Austro-Węgrom** i pozwala na to, aby pod pokrywką autonomii bałkańskiej prowadzono politykę skierowaną złośliwie przeciw południowym Słowianom, nie bacząc, że skutki takiej polityki spadną później na Włochy.

Poseł Corre podnosi podobne zarzuty przeciw włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych w „Corriere della Sera“, a także socyaliści atakują ostro politykę San Giuliana.

San Giuliano wyraził się, że wobec powagi obecnego położenia nie może teraz polemizować z przeciwnikami, że jednak przyszłość okaże, iż polityka jego była dobra i skuteczna.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy“ donoszą z Budapesztu, że cesarz wyraził się w następujący sposób wobec pewnej wysoko postawionej osobistości: **„Jesteśmy za pokojem, ale nie za pokojem za wszelką cenę“.** *„Wir können uns nicht alles bieten lassen“.*

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ donosi ze Skodry: **San Giovanni di Medua zostało w piątek opróżnione przez Turków, w sobotę zaś zajęli miasto Czarnogórcy.** Żołnierze czarnogórscy strzelali do posłańca austryackiej poczty ze Skodry, pomimo, że ten dawał sygnały. Na szczęście posłaniec ów nie został trafiony.

Gen. Martinowicz, który przybył w niedzielę do San Giovanni di Medua, zarządził **konfiskatę austryackich worków pocztowych, które były przeznaczone dla Skodry. Wszystkie towary z okrętów austryackiego Lloydu zostały zabrane.** Parowce Lloydu austr. „Karlsbad“ i „Skutari“ zostały przez Czarnogórców przeszukane.

W San Giovanni di Medua znajduje się 5 batalionów czarnogórskich, które jednak nie mają namiotów i z trudem tylko znajdują w mieście pomieszczenie. Gen. Martinowicz spodziewa się, że wojskom serbskim, maszerującym ku San Giovanni de Medua, uda się uskutecznić porozumienie między Mirydytami a Czarnogórcami, poczem nastąpi wspólny **marsz na Alessio.**

Wojska czarnogórskie zostały w odległości dwóch kilometrów drogi od Meduy zaatakowane przez Turków i musiały się cofnąć i zaniechać marszu na Alessio, ponieważ nie miały artyleryi.

Rzym (TBK). „Tribuna“ donosi z Belgradu: Posłowie Francyi, Rosyi i Anglii zjawili się u rządu serbskiego i udzielili mu rad **w kierunku zajęcia pojednawczego stanowiska.**

Berlin. (Tel. wł.) **W Petersburgu panslawistyczny wpływ znów wziął górę.** Cztery okręgi wojenne, odeski, kijowski, warszawski i wileński, otrzymały rozkazy, które nie będąc zarządzeniami mobilizacyjnemi, przecież **równają się przygotowaniom na wypadek wojny.**

Bitwa o Konstantynopol.

Lwów, 19 listopada.

Wczorajszy dzień przyniósł dwa wypadki wojenne wielkiej doniosłości: klęskę Bułgarów pod Czataldżą i kapitulacyę macedońskiej armii tureckiej pod Monastyrem.

Pierwsze wiadomości o sukcesach tureckich pod Czataldżą przyjmowane były naturalnie z niedowierzaniem. Wiara w możliwość skutecznego oporu Turków była już bowiem ogólnie zachwiana wobec dotychczasowych ich klęsk, widocznego rozprzężenia ich armii, niedomagań organizacyi, cholery itp.

W pozycyach obronnych jednak koło Czataldży, gdzie walka wymaga głównie od każdego żołnierza z osobna wytrzymałości i dzielności, przy dostatecznem zaopatrzeniu w amunicyę i żywność, żołnierz turecki mógł okazać swoje zalety i odparł ataki nieprzyjacielskie. Komendanci nie mogli tu zepsuć sprawy chybionymi manewrami, ani też braki w organizacyi nie dały tak się odczuć. Tu zwyciężył żołnierz turecki.

Jak już wczoraj wywodziliśmy, Bułgarzy znaleźli się po wstępnych walkach o pozycye przed główną linią fortyfikacyjną w dość trudnem położeniu. Pozycye ich znajdowały się na gładkiem *glacis* fortyfikacyi tureckich, a na tyłach mieli bagna rzeczek Katarci i Karasu. Przypuszczalnie próbowali też Bułgarzy, oparci o te pozycye, zdobyć fortyfikacye tureckie w jednym wielkim ataku. Turcy jednak zdołali odeprzeć ten atak na całym froncie, przyczem pomagał im na obu skrzydłach ogień artyleryi okrętowej.

Turkom udało się też wziąć znaczniejsze oddziały bułgarskie do niewoli. Jak się zdaje, nie mogły się one na czas cofnąć poza bagna Katarci, i otoczone z przodu i boków a przyparte do bagien od tyłu, musiały się poddać.

Walki te naturalnie nie przyniosły rozstrzygnięcia ostatecznego, gdyż Bułgarzy mogą ponowić atak, a zresztą Turcy, dadzą się teraz może nakłonić do kontrofenzywy, przyczem prawdopodobnie ponieśliby klęskę.

W każdym razie ten sukces Turków musiał podnieść armię na duchu i daje lepszą dla nich podstawę do dalszych rokowan pokojowych.

Opór Turków w Macedonii zakończył się ostatecznie ich klęską w dwudniowej krwawej bitwie pod Monastyrem (Bitolią) i kapitulacyą armii Zekki baszy. Podobno 40.000 Turków wraz z dowódcami dostało się tam do niewoli serbskiej. Armia turecka była ze wszystkich stron osaczona przez Serbów i Greków i taki koniec sprawy był do przewidzenia. Turcy w każdym razie uratowali swój honor, bijąc się przez dwa dni z wielką zaciekłością.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent „N. Fr. Presse“ donosi pod datą 18 b. m.: O godzinie 9 wieczorem rozpoczęła **artylerya turecka koło Büjük-Czekmedże bardzo gwałtowny ogień armatni.** Odtąd słychać bez przerwy huk armat. **Lewe skrzydło Bułgarów koło Derkos cofnęło się — jak się zdaje — bardzo daleko.**

Konstantynopol. (TBK.) (Urzędowo). Telegram naczelnego wodza do wielkiego wezyratu z d. 18 bm. donosi: **Walka artyleryi trwa dalej, ale jest słabsza, niż wczoraj. Piechota bułgarska usiłowała w kilku punktach posunąć się naprzód, ale ją odparto na całej linii.**

Konstantynopol. (TBK.) Mahmud Muktar basza otrzymał wczoraj lekką ranę w nogę. Przewieziono go do tutejszego szpitala niemieckiego i tam wyjęto mu kulę.

Sofia. (Tel. wł.) Mimo braku oficyalnych wiadomości doniesiono wczoraj wieczór ze strony prywatnej, że **pod Czataldżą toczy się wielka walka artyleryi. Turcy skoncentrowali 200.000 wojska i ciągle rzucają do walki nowe siły. Turcy mają prawie tyle wojska, ile mają mniej więcej Bułgarzy.**

W zagrożonej stolicy.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Margr. Pallavicini udał się wczoraj do wielkiego wezyra i ministra spraw zagranicznych, aby ich zawiadomić o zamierzonem wylądowaniu wojsk marynarki europejskiej. Wielki wezyr z początku oponował, ale wobec energicznej postawy Pallaviciniego dał swe pozwolenie. Wylądowanie odbyło się w nocy. Ludność europejska jest z powodu tego bardzo zadowolona. Na razie obsadzono wojskami tylko dzielnice Pera i Galata.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Dotychczas aresztowano 90 przywódców i członków partyi młodotureckiej. W redakcyi „Tanina“ skonfiskowano 10.000 egz. pamfletu przeciw Kiamilowibaszy i innym członkom gabinetu. Aresztowano także brata Mahmuda-Szefketa. Dwóch redaktorów „Tanina“ zostało skazanych na 7 względnie 5 lat twierdzy.

Konstantynopol. (TBK.). Porta ogłosiła urzędowy komunikat o wylądowaniu oddziałów marynarskich obcych państw. Powiedziano tam, że miasta zagraniczne prosiły o pozwolenie na wysadzenie na ląd wojska, ze względu na obawy cudzoziemców. Porta zgodziła się, stwierdza jednak, że nic się w kraju nie wydarzyło, coby mogło zakłócić porządek. Rząd poczynił zarządzenia przeciw wszelkim ewentualnościom i niema najmniejszego powodu, aby ludność krajowa dała się ogarnąć obawom, jakie żywią cudzoziemcy.

Upadek Monastyru.

Wiedeń. (Tel. wł.) Donoszą tu z Belgradu, że klęskę armii tureckiej pod Monastyrem uważają powszechnie **wprost za katastrofalną. Opór Turków w Macedonii został zupełnie złamany.** Wojska tureckie walczyły rozpaczliwie przez dwa dni, musiały jednak ustąpić wobec niesłychanie energicznego naporu armii serbskiej.

Belgrad. (TBK.) (Urzędowo). Wiadomość o zajęciu Monastyru wywołała tu niebywałą radość. Liczba Turków, którzy się poddali, **wynosi 40.000.**

Giełda poranna.

Wiedeń, dnia 19 listopada 1912. — godz. 10 m. 30.

Marki 118·07, Renta majowa 84·70, Renta koron. węg. 84·65. Akcye austr. zakł. kred. 605·50, Akcye węg. zakł. kred. 792·00, Akcye Anglobanku 318·50, Akcye Unionbanku 578·00, Akcye Bankvereinu 503·50. Akcye Länderbanku 485·00, Akcye kolei państwowej 684·00, Lombardy 1?4·25 Akcye Fabryki broni —·—, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 969·00, Akcye Rima Muranyi 700·00, Akcye Prask. Tow. żel. —·—, Losy tureckie 211·?0, Ruble 254·25, 4% listy zast. Banku hipot. 86·50, 4½% listy zast. Banku hipot. 93·15, 4% galic. poż. kraj. z r. 1893 83·75, 4% listy zast. Bnku kraj. 85·25, 56 l. listy Tow. kredyt. ziem. 83·25, 4½% Gal. Bank. kredyt. ziem. 00—00, Akcye Skoda 742·00.

Usposobienie: słabe.

Z WARSZTATÓW LITERACKICH.

„Pocałunek szczęścia".

(*stw.*) Czasem się tak zdarza: Za uszy nieraz ciągniesz słowa, by się złożyły na recenzyę z jakiejś premiery, gdy innym znów razem pisałoby się fejletony o takiem zjawisku dramatycznem, które, mówiąc słowami Mochnackiego jeszcze się ujrzało w swojem — już nie scenicznem, ale nawet książkowem — jestestwie.

Leży przedemną dramat natarczywie domagający się takiej kapryśnej antecedencyi. Autor? trochę cierpliwości, tytuł zaś jak w nagłówku. Zapewne więc historya dwojga ludzi, którym szczęście złożyło pocałunek na ustach i zaraz — jak na dramat przystało — odeszło? Nie o to chodzi. Jeżeli chcemy tu dać tej sztuce słowo zachęty i posłanie na drogę wędrówki po kancelaryach teatralnych, to dlatego, że dużo i mądrze myślała sobie nietylko o scenie, ale o proscenium i kurtynie, jakby z nich *dramatis personae* porobić chciała.

„Pocałunek szczęścia" — to dramat scenicznie stylizowany: każda odsłona ma swój dekoracyjny ornament, swoją symboliczną oprawę i daje teatrowi możność do ciekawych, nawskróś nowożytnych eksperymentów reżyserskich. Np. biedniutki pokoik, w którym rzecz się dzieje w pierwszym akcie, jest jakby wsadzony w wyrwę muru, na pierwszym planie sceny widnieją czerwone, ostre brzegi poszarpanych cegieł.

W akcie drugim: scena oddzielona podstępnie od widowni prętami więziennymi (widocznie na znak, że w pokoju, który jest, poza tem będzie się grał dramat duszy uwięzionej, tęskniącej ku wyzwoleniu). Albo taki wyskok czułego widzenia poety: na żelaznych prętach wiszą tu i ówdzie kawałki delikatnego, niebieskiego jedwabiu, w trzecim akcie zapadają na proscenium mgły pajęczyny, w czwartym wreszcie leżący w głębi pokój strychowy przedzielają od widzów srebrne, boleśnie obwisłe sople lodu...

Obraz dramatu zaś, zamknięty w tych ramach, ma taki pęd i taką brawurę życia, jakby się to działo za tych dawnych, bardzo dawnych czasów, kiedy „szalona Julka" panną jeszcze była... Ukończmy jednak — by znowu nie popełnić niedyskrecyi. Melodya słowa pyszna. W tem ostatniem nic dziwnego. Dramat ten napisał dezerter, który przedtem wyrzec się musiał sonetu i jego spraw. Rękopis „Pocałunku" czytałem bowiem u Stanisława Majkowskiego.

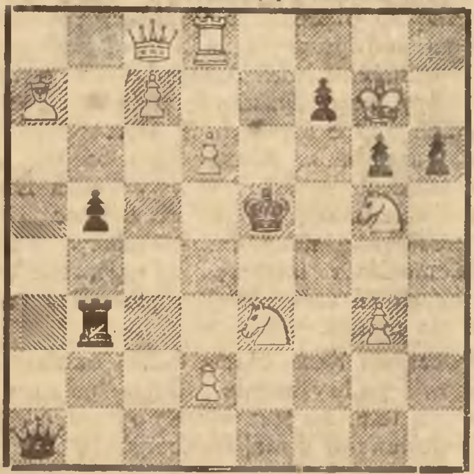
Wszyscy nowo przybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści St. Żeromskiego pod tytułem „Wierna Rzeka".

SZACHY.

Zadanie 18.

Godło „Etudes Symphoniques I."
(Z konkursu „Szachisty Polskiego".)

Czarne:
K e 5, D a 1, W b 3, P b 5, f 7, g 6, h 6 (7)



Białe:
K g 7, D c 8, W d 8, G a 7, S e 3, g 5, P c 7, d 2, d 6, g 3 (10).

Mat w dwóch ciągach.

ROZWIĄZANIE ZADANIA XVI.

1. D d 1! — Rozwiązali trafnie: O. Brandmann, Probużna; Izydor Falk, Stanisławów; K. Mahler i E. Lorber, Kołomyja, który nadesłał dodatkowo rozwiązanie zadania XV-go.

KORESPONDENCYA SZACHOWA.

I. F., Stanisławów. „Quo vadis" przez autora wycofane. Dwa inne godła ukażą się w grudniowym zeszycie „Szachisty polskiego". Rozwiązanie nie może się zaczynać od roszady, bo gdzież dowód, że roszować wolno? Zadanie XV nie jest ubocznem, po Dxc6 Dama zostaje przez Wab ubezwładniona.

A. P., Lwów. Błędnie. Gd3, Sc5!

J. G. i F. M., Tarnopol. Błędnie: Dh8, d6xe5!

K. M. i E. L., Kołomyja. Po zbadaniu umieścimy.

E. K., Tarnopol. Nr. 17 błędnie. Czarny laufer staje na białem polu obok wieży i mata niema.

Korespondencya „Szachisty polskiego".

R. D., Brody. Błędnie. 0—0—0 znaczy długa roszada. Rzecz idzie o mata, nie o pata, który jest grą nierozstrzygnięta.

Adolf Hauke, Jasło. Pański elaborat jest pierwszym rafnym. Należy uzupełnić war. po obronie G f 5, jakoteż dowodem, że b2xc3 nie wygrywa.

Prof. Zioło, Kraków. Błędnie: b2xc3 wygrywa w 9 waryantach, w 10-tym nie!

JW. książę Poniatowski, Krościenko. Błędnie. Po 13. Gc4 następuje Gg4 z wygraną Czarnych.

O. Piotrowski i Sp., Lwów. Prosimy o adres, a udowodnimy łatwo, że 13. b2xc3 nie wygrywa. Końcówka jest problemem, więc tylko jedno jest rozwiązanie.

PARTYA SZWAJCARSKA.

(Dokończenie.)

Nie bez słuszności gambit nazwano romantyzmem szachów, gdyż jego powodzenie leży w nieokiełzanem, romantycznem dążeniu naprzód. Jest to niejako przezwyciężenie refleksyi, a zarazem dla nas poważne „memento" nie być małostkowym, lecz wiele chcieć, wiele ważyć, wiele ryzykować. Co zaś wykonalnem jest w szachach, tej kwintesencyi wyrachowania, to jest usprawiedliwionem dla tych, co wierzą jeszcze w osobistą odwagę, w skuteczność walki „na bagnety", co śmiało się rzucają w bystre fale życia.

Nic znamienniejszego dla epoki naszej, jak pogarda dla „gambitu" nawet w szachach! Wszystko należy z góry obmyśleć i niespodzianki wykluczyć. Niema miejsca dla romantyzmu. Już się przeżył. — Wtem oto powstaje partya szwajcarska, prestarzałość staje się modą, a ci, co z góry obliczyli zwycięstwo „tureckie", ze zdumieniem go widzą po stronie „bułgarskiej", gdzie niebezpieczeństwo idzie w parze z polityką awanturniczą!

Szachy sprowadzają prawidło pozornej nieprawidłowości do formułki matematycznej.

Wszakże w tem jest cały powab owej gry nad grami, że stanowi odzwierciedlenie życia odczyszczonego od przypadków i niesprawiedliwości. Lepszy zwycięża. Hazard z góry wykluczony. Żaden siadający do gry nie ma lepszych szans przed drugim. Każdy gra jak umie, zagrywa niejako sam siebie, odsłania najtajniejszą swą istotę, bywa śmiałym lub ostrożnym, skrytym lub otwartym. W życiu można coś „przewidzieć", stracić „figurę", a mimo tego „wyłabudać się" — w szachach nigdy! To znaczy, gdy się natrafi... na swego. Każdy błąd mści się tu bez litości, a nagroda mierzy się zasługą. W życiu niema właściwie bezwzględnej sprawiedliwości. Mają ją tylko owe drewniane na 64 polach figurki! Każda odgrywa tu swą rolę, spełnia powinność, rozkazuje i słucha, broni i bywa bronioną, wszystkie zaś razem podlegają niepojętym przez nie głębszym planom stwarzanym przez nas, przez „bogów" na tej dwubarwnej szachownicy! Każda partya szachów jest wyrazem nas samych, może być dyletancką fuszerką, może być arcydziełem sztuki, wiele piękna zawierającem.

To ostatnie odnoszą znawcy do partyi szwajcarskiej. Jest ona policzkiem dla dotychczasowych reguł strategii szachowej, obnaża stanowisko własnego króla, naraża pozornie własne serce pozycyi na śmiertelny cios, gdy nagle ujawnia się cel tego „harakiri", metoda niepowstrzymanej ofenzywy. Wszystko podąża śmiało naprzód. Więc naprzód waleczna piechota w towarzystwie dzielnego rycerstwa. — Naprzód obaj gońce, te dziwne istoty, działające zawsze każdy na odmiennem polu, a zawsze dla wspólnego celu; wiecznie rozłączeni, a przecież tak solidarni. — Dalej obie wieże, tę wierne na kresach ostoje, co ruszają wtedy, gdy walka bliską jest rozstrzygnięcia. Nadewszystko zaś królowa, ta można pani, a zarazem wierna towarzyszka tego, dla którego wszystkie inne figury, niby salwa-gwardya, działają, a któremu majestat nie pozwala każdorazowo dalej, niż o jedno pole się poruszyć. Jednakże, dzięki Bogu, cofnąć się wolno i królom...

Cały ten misterny rozkład sił w ciasnym zakresie małych 64 pól, tak jest urozmaiconym, jak samo życie. Ani go wyczerpać, ani zgłębić do dna nie sposób. Ma nawet miejsce dla niespodzianek a la partya szwajcarska. Nie widzę nad nią lepszej zachęty dla nas żywych. Nawet fatum można zwyciężyć, mimo waszej siły przed prawem, waszego wszechrozumu, waszej nieodpartej logiki! Wszyscy możemy mieć, jeżeli tylko „chcemy chcieć", jeżeli zechcemy — jak w gambicie płona — poświęcić indywidualność na ołtarzu ogólnego celu, jeżeli przestaniemy „żałować róże, gdy płoną lasy".

Zadaniem tamtych nie dać się „gambitowi" zmiażdżyć. Dlatego to tak gorączkowo odpowiedzi szukają. Pragną geniusz ofenzywy zniszczyć geniuszem obrony. Tak to wciąż „gwałt się gwałtem odciska", siła wywołuje przeciwsilę i powstają zapasy poważne dla zwycięzcy. Nasza marna egzystencya niewiele ma z tej wzniosłej filozofii szachów. Partya życia — to prosty hazard. Nasze „pozycye" przed grą nierówne. Jeden dostaje „for" mocą urodzenia, drugiemu daje los stanowisko nie do utrzymania. A przecież gra życia o tyle wyższą jest od szachów, że życie w swej różnorodnej formie stworzyło nawet szachy wraz z ich partyą szwajcarską, którą widzimy nie tylko na szachownicy, ale wszędzie, choć pod inną nazwą, czy to na polu walki, czy w polityce, lub w sztukach pięknych. Kto tylko jest silniejszym od doświadczenia drugich, kto zuchwale przekracza granice codzienności, ten gra — partyę szwajcarską. W szachach jest ona zabawką, więc i nagroda marna — lecz spojrzyjcie jeno na tych kilku wybranych, co to przed zdumionym ogółem otwierają nowe horyzonty.

Czy to będzie nowy środek leczniczy, czy nowe zastosowanie elektryczności, czy cudowne radium wreszcie — wszędzie bystry umysł człowieczy na ścieżaj otwiera bramę w tajniki stworzenia, gdzie „większym staje się Bóg" — wszędzie zas jedna i ta sama... partya szwajcarska!

Ekonomista.

Z przesilenia na rynku pieniężnym.

Głośno znów na wiecu niedzielnym w Krakowie odzywały się skargi kupców, przemysłowców i rękodzielników na restrykcye kredytowe i na wytworzone tem wprost fatalne stosunki finansowe w naszym kraju. Nieco dziwne też wrażenie sprawiają wobec tych skarg dwie enuncyacye, ogłoszone w ostatnich dniach, mianowicie nadzwyczaj serdeczne podziękowanie dr. Lea, wystosowane do gubernatora Zakładu kredytowego ziemskiego dr. Siegharta oraz oświadczenie dyrektora Spitzmuellera, zamieszczone w „N. Fr. Presse“, o stosunku austryackiego Zakładu kredytowego do Galicyi i o ulgach, jakich kraj nasz rzekomo doznał z jego strony. Obie te enuncyacye zapewne większej przysługi stosunkom naszym nie wyświadczą.

Być może, że instytut, kierowany przez br. Siegharta, zasługiwał w zupełności na tak czułe podziękowanie, być może, że w poszczególnych, zapewne niezbyt licznych wypadkach okazał się dla przedsiębiorstw galicyjskich szczerze lojalnym; być może dalej, że i dr. Spitzmüller ma wszelkie prawo do uznania i wdzięczności ze strony pewnych interesentów galicyjskich, lecz wszystko to, o czem wspomina zarówno jego pismo, jak i podziękowanie dr. Lea, jest tylko kroplą w morzu ogólnego przesilenia kredytowego i mogło z trudnego położenia wybawić pewną liczbę jednostek, lecz na sytuacyę ogólną w większej mierze sanacyjnego wpływu nie wywarło. Czy więc zasługiwało na takie podkreślanie i wysławianie, to rzecz wielce wątpliwa. Enuncyacye takie wywołują mniemanie, że już się odbywa na większą skalę akcya pomocnicza dla Galicyi, że już dużo się dla niej zrobiło i robi, gdy tymczasem faktycznie cała akcya sanacyjna w obecnem galicyjskiem przesileniu jest na razie jeszcze tylko „paczką projektów“, których zrealizowanie napotyka na trudności i na niechęć w miarodajnych kołach wiedeńskich.

Dziwimy się też, że i dyr. Spitzmüller w swej enuncyacyi także i ponownie usiłował utrzymać wersyę, jakoby restrykcya kredytu w Galicyi była głównie dziełem małych, drugorzędnych banków, a nie wielkich instytutów finansowych wiedeńskich, posiadających filie w Galicyi — co przecie, jak tylekrotnie stwierdzono, nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy. Świeżo przecież znów w Krakowie wykazano, że restrykcye trwają dalej i że w niczem nie złagodniały dotychczas.

A tymczasem w Wiedniu naprężenie na rynku pieniężnym znów się zaostrzyło. Za przykładem Banku austro-węgierskiego, który podniósł swoją ratę na 6 proc., a podobno rozważa już dalsze jej podwyższenie na 6 i pół proc., poszła także Pocztowa Kasa oszczędności i podniosła swoje stopy przy dyskoncie efektów na 6, przy lombardzie na 6 i pół do 7 proc. Sześcioprocentowa rata Banku austro-węgierskiego, znaczy dla szukających kredytu w prywatnych Bankach i kasach conajmniej 7 i pół do 9 proc., a taka stopa przekreśla nie jedną kalkulacyę i nie jeden uniemożliwia interes; a najgorsze to, że u nas nawet za taki procent pieniędzy wogóle dostać nie można.

Pocztowa Kasa oszczędności uzasadnia podobno owe podwyższenie swego dyskontu lombardowego tem, że jest wprost przeciążona zlombardowanemi u niej walorami, że ma w tym interesie uwięzione ogromne sumy. Twierdzenie to jest podobno zgodne z prawdą. Nigdy jeszcze sytuacya na rynkach i giełdach europejskich nie była tak niekorzystną dla walorów austryackich i tak nieprzychylnie dla nich nastrojona, jak w obecnej chwili — z przyczyn czysto politycznych. Faktem jest, że poza granicami Austryi lombardowanie papierów austryackich niezmiernie trudne. Świeżo jeden z banków wiedeńskich otrzymał wiadomość, że w Londynie nawet 2-milionowa pozycya najlepszych papierów austryackich takiego ulokowania znaleźć nie mogła. Nie przeczymy więc, że pocztowa Kasa oszczędności ma w tym kierunku ważne zadanie do spełnienia — ale — i na to ale szczególny kładziemy nacisk, okoliczność ta bynajmniej nie osłabia naszych skarg i żalów.

Jest już bowiem rzeczą stwierdzoną, że pocztowa Kasa oszczędności lombarduje wszystkie papiery, tylko nie galicyjskie, że zapas tych papierów w jej rękach jest niezmiernie mały. Innemi więc słowy — i w tym kierunku spotykamy się z jaskrawem postponowaniem naszego kraju, z wielką wyrządzaną mu krzywdą, a ponieważ tak samo wobec naszego kraju postępuje Bank austr.-węg. oraz inne banki wiedeńskie, nie dziw, że właśnie u nas przesilenie finansowe przybrało daleko większe i groźniejsze rozmiary, niż gdzieindziej.

Nic też nie zdoła zwolnić ani obu tych instytucyi państwowo-finansowych, ani innych wiedeńskich z odpowiedzialności za tak groźne ukształtowanie się stosunków w naszym kraju, ani z obowiązku pospieszenia mu z wydatną pomocą.

Sprawy naftowe.

Monopol naftowy w Niemczech. Berliński organ kanclerski „Norddeutsche Allg. Ztg.“, ogłosił w piątek dosłowną treść projektu rządowego, dotyczącego zaprowadzenia w Niemczech monopolu naftowego, oraz obszerne jego uzasadnienie. W uzasadnieniu tem powiedziano, że w zasadzie tak import, jak wytwarzanie oraz handel hurtowny nafty powinny podlegać państwu. Rada związkowa otrzyma jednak upoważnienie do przekazania tej kompetencyi utworzyć się mającemu Towarzystwu, i to na czas dłuższy, aż do lat trzydziestu. Towarzystwo to będzie podlegało nadzorowi komisarza państwowego, któremu przysługiwać ma prawo zakładania veta w kwestyach zakupna nafty. W szczególności od jego zezwolenia zależeć ma każda umowa Towarzystwa co do dostawy nafty w ilości ponad 50.000 ton w roku, oraz każda umowa, zawarta z przedsiębiorstwem, które nie jest równocześnie samo producentem nafty. Zastrzeżenie to ma zapobiedz ewentualnemu utworzeniu się koncernu handlowo pośredniczącego. Aby zaś ochronić Towarzystwo od przejścia pod władzę obcego kapitału, akcye jego podzielone zostaną na zwykłe i na imienne z tem postanowieniem, że imienne muszą posiadać zawsze conajmniej połowę wszystkich głosów. Jako kapitał zakładowy wydane będą na razie akcye w kwocie łącznej 60 milionów marek. Z tych przypadnie na akcye imienne 10 milionów marek, lecz do każdej z tych imiennych akcyi będzie przywiązane prawo pięciu głosów. Cena nafty i wysokość udziału państwa w zyskach określone zostaną szczegółowo aż do pojedynczego litra. Towarzystwo zajmować się będzie wyłącznie handlem nafty do oświetlania, z wykluczeniem innych olei mineralnych np. benzyny oraz smarów.

Firma JAN SCHUMANN.

Przed tygodniem mniej więcej pojawiła się w niektórych gazetach sensacyjna wiadomość o znanej zaszczytnie firmie handlowo-przemysłowej Jan Schumann we Lwowie. Wywołała ona ogólne zdumienie i przykre wrażenie, lecz okazała się zupełnie bezpodstawną. Pismo nasze, interesujące się żywo naszym rodzimym handlem i przemysłem — pogłosce tej ani na chwilę nie dało wiary; pragnąc zaś dać poszkodowanej w swej reputacyi a tak zasłużonej firmie Jan Schumann satysfakcyę za tę krzywdę, wyrządzoną jej przez zbyt łatwowierną dla plotek prasę, zwróciliśmy się do niej o podanie nam pewnych szczegółów ze znacznego swego obrotu i z długich już, jak na nasze stosunki, dziejów.

Firma Jan Schumann z całą gotowością spełniła to nasze życzenie. Równocześnie zwróciła się do nas z prośbą, ażebyśmy na wstępie dotyczących naszych uwag wyrazili w jej imieniu całej jej klienteli, oraz wogóle publiczności, która wobec wspomnianej plotki okazała jej tak wielkie zainteresowanie, za te dowody życzliwości najserdeczniejsze podziękowanie. Takie samo serdeczne podziękowanie należy się *Centralnemu Związkowi fabrycznemu, Lidze Pomocy Przemysłowej, Bankowi krajowemu, Bankowi przemysł., Filii Banku depozytowego, Kasie oszczędności, Bankowi handlowemu, Galic. Towarzystwu Dyskontowemu, Spółce fakturowej, Filii Banku praskiego, Filii Wied. Banku związkowego* i t. d., za zainteresowanie się firmą, z tem zapewnieniem, że zaznaczona z ich strony życzliwość, oraz gotowość do czynnego poparcia, będzie dla właścicieli firmy bodźcem do dalszej wytrwałej pracy na niwie naszego handlu i przemysłu.

A teraz wiązanka zajmujących dat z dziejów i ruchu tej firmy.

Należy ona przedewszystkiem do najstarszych przedsiębiorstw handlowych w naszym kraju i w całej Polsce, a nadto do tych tak niezmiernie u nas rzadkich, które od początku do dziś pozostały w ręku jednej rodziny.

Firma Jan Schumann założona została w roku 1808, a więc w czasie wojen napoleońskich przez emigranta z okolic nadreńskich Franciszka Schumanna. Przechodząc obecnie w czwarte pokolenie rodziny założyciela, rozwija się ona ściśle wedle pierwotnego planu przy życzliwej pomocy krajowych instytucyi finansowych, a powodzenie swoje w każdym kierunku zawdzięcza żelaznej energii i wytrwałości właścicieli i dzielnemu wyszkolonemu personalowi handlowemu i przemysłowemu.

Dewizą firmy jest: **„przez rzetelny handel do przemysłu krajowego“**. Tą drogą krocząc doszła firma Jan Schumann już dziś do upragnionego od dawna celu, że wiele artykułów, dotychczas z poza kraju sprowadzanych, wyrabia we własnej fabryce dla gospodarstwa domowego.

O jej rozmiarach świadczą najwymowniej cyfry. Otóż firma Jan Schumann posiada obszerne magazyny na pomieszczenie zapasu towarów w realności przy ul. Pańskiej l. 23, które zajmują razem przeszło 2400 m^2 powierzchni. W magazynach tych mieszczą się zapasy przedmiotów w zakres gospodarstwa domowego wchodzących, jak naczynia i sprzęty kuchenne, kuchenne meble drewniane i meble żelazne, narzędzia dla ślusarzy, blacharzy, stolarzy, lakierników itp., wszelkie artykuły dla gospodarstwa wiejskiego, wyposażenia nowych budowli, jak okucia do drzwi, okien, piece i kuchnie żelazne, ogrodzenia siatkowe i sztachetowe itd. itd.

Lokale sklepowe i magazyny, jakoteż fabrykę oglądać można w dowolnym czasie, a właściciele bardzo chętnie na żądanie udzielają wszelkich informacyi bez przymusu kupna.

Oprócz realności, w której znajduje się skład towarów, posiada firma Jan Schumann jeszcze dalszych pięć ze sobą sąsiadujących objektów, wartości przeszło dwóch milionów koron. W realnościach tych pomieszczone są działy fabryczne, a m.: ślusarski, blacharski, stolarski i lakierniczy.

Personal firmy składa się ze 120 osób, z których każda ma sobie oddany specyalny dział czynności, tak że przez to ekonomia pracy staje się korzystniejszą.

Firma Jan Schumann wydaje własnym nakładem cennik p. t.: „Najnowsze wiadomości o wyrobach żelaznych“ i wysyła go każdemu na żądanie.

Osobny dział propagandy przypomina firmę od czasu do czasu jej klientom i zaprasza do jak najczęstszego korzystania z jej wielkich zapasów towarowych.

Statystyka wykazuje w ciągu ostatniego dziesięciolecia powiększenie działalności firmy dziesięciokrotne. W tym samym stosunku powiększyła się również frekwencya klienteli lokalnej, jakoteż z prowincyi, która mając jakiekolwiek zapotrzebowanie z branży żelaznej, spieszy chętnie do firmy Jan Schumann, przy ul. Pańskiej l. 23, wiedząc, że znajdzie tam jak najlepszą obsługę.

Właścicielem firmy jest p. Jan Schumann senior, który prowadzi przedsiębiorstwo od lat przeszło 40 — kierunek zaś przemysłowy firmy objął przed 10 laty najstarszy syn właściciela inżynier p. Jan Alojzy Schumann. Obecnie przygotowują się praktycznie do tego samego zawodu dwaj najmłodsi synowie — by w najbliższej przyszłości podjąć także wspólnemi siłami pracę w firmie.

Przejście dotychczasowych przedsiębiorstw handlu naftą w ręce nowego Towarzystwa ma się dokonać drogą dobrowolnej transakcyi, a tylko w wypadkach, w których ugoda osiągnąć się nie da, ma nastąpić wywłaszczenie przymusowe. Sposób tego wywłaszczenia jest w ustawie ściśle określony. Nowe Towarzystwo przyjmie też w swoją służbę większą część dotychczasowych funkcyonaryuszów przedsiębiorstw, handlujących naftą a innym udzieli odszkodowania. Czysty zysk z jego obrotów ma być przeznaczony na cele publicznego dobra dla ludności mniej zamożnej oraz na wsparcie dla weteranów wojennych.

Dalej zaś czytamy w uzasadnieniu, że Towarzystwo monopolowe oprze się na imporcie nafty z Rumunii, Rosyi i Galicyi, którą jej naturalne położenie skazuje wprost na szukanie odbytu w Niemczech (?). Własny interes Niemiec wymaga, aby wzmocniły one przemysł naftowy „zaprzyjaźnionego kraju". Wywóz nafty z Austryi wynosił w średnicy lat 1908 do 1911 280.000 ton, z czego więcej niż 100.000 ton importowano do Niemiec. Rząd niemiecki już poczynił kroki co do zapewnienia sobie odpowiedniej dostawy nafty i sądzi, że pokrycie zapotrzebowania nafty w Niemczech da się osiągnąć przez import z Rosyi, Rumunii, Galicyi oraz z nienależących do Standard Oil Comp. przedsiębiorstw amerykańskich. Zasadniczo jednakże i to przedsiębiorstwo od dostawy nafty dla Niemiec wykluczone nie będzie.

Oto treść niemieckiego projektu monopolowego, który ma wszelkie widoki uzyskania aprobaty ze strony parlamentu niemieckiego. Rzeczą przemysłu naftowego w Galicyi będzie teraz — należyte zastanowienie się nad tem, czy dostawa dla monopolu niemieckiego okaże się dla galicyjskiej produkcyi korzystna?

Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 b. m.: Banknoty w obiegu: 2,413.878.000 K (mniej o 49.375.000). — Rezerwa kruszcowa: 1,569.233.000 (więcej o 3,049.000). Portfel wekslowy: 1.075,381.000 (mniej o 38,268.000). — Lombard papierów: 169,071.000 (mniej o 1,808.000). — Zobowiązania natychm. płatne: 272,376.000 (więcej o 10,408.000). Banknoty opodatkowane: 244,644.000 (mniej o 52,424.000).

Publiczny przetarg niepodjętych towarów odbędzie się 22. b. m., o godz. 9-tej, w magazynach towarowych na stacyi w Przemyślu. — Sprzedane będą: miód, rosolisy, rum, kawa, korki, porcelana, mydło, wódka francuska, cykorya, kreda, sukno, śruby żelazne, łopaty i t. p., o ile te towary w międzyczasie nie zostaną podjęte.

Informacya dla wychodźców do brazylijskiego stanu Parana. W ostatnich czasach wzmógł się znacznie ruch wychodźczy do stanu Parana w Brazylii. Wobec tego jednakże, że wymiar oraz rozdział gruntów w Paranie nie dotrzymuje kroku wzmagającej się liczbie nowo przybywających kolonistów, ci zmuszeni są przebywać czasowo w schroniskach dla emigrantów, lub w prowizorycznych barakach, postawionych w niektórych koloniach. Setki rodzin oczekują w tych schroniskach nieraz całymi miesiącami, nim zostaną dla nich odmierzone nowe grunta. A długi w nich pobyt powoduje naturalnie oprócz innych z przepełnienia tych schronisk i baraków wynikających niedogodności, także i stratę zarobku, wskutek marnowania czasu roboczego. — Trudności te spowodowały rząd brazyliski na razie do znacznego ograniczenia emigracyi do stanu Parana.

Wychodźcy, którzy zamierzają osiedlić się w Paranie, nie mogą przeto na to liczyć, że w jednej z kolonii tego stanu będą mogli nabyć grunta, lecz raczej winni być przygotowani na to, że po bezowocnem, długiem czekaniu będą zmuszeni osiedlić się gdzieindziej.

ZE SPORTU.

Zarząd oddziału szermierzy Sokoła-Macierzy donosi, że oprócz otworzonego w zeszłym miesiącu kursu szermierki na szable, otwiera z początkiem bieżącego miesiąca kurs nauki na floretу. Nauka, za opłatą 5 kor. miesięcznie — pod kierunkiem dwu fachowych sił nauczycielskich odbywa się codziennie między 5 a 9 wieczorem. Dla grup młodzieży szkolnej ustanowił Zarząd specyalne zniżki w opłacie. Z salą ćwiczeń połączone są łazienki i kąpiele natryskowe. Jako pociągającą nowość, powitać należy otwarcie strzelnicy w gmachu własnym, z której członkowie Oddziału zupełnie bezpłatnie korzystać mogą. Informacyi udziela Zarząd Oddziału ul. Sokoła l. 7 II. piętro codziennie między 7 a 9 wieczorem.

Football. W piątek, jako w dzień św. Leopolda, uroczyste święto w Wiedniu, odbyło się tam kilka matchów footballowych. Wyniki: Rudolfshügel—W. A. F. 1 : 0; Rapid — Sport C. 1 : 0; Hertha—Vienna 2 : 0.

Z lotnictwa. Amerykański rekord długości lotu z pasażerem został niedawno pobity przez lotnika Johnsona na dwupłaszczyznowcu Thomasa; unosił on się mianowicie przez 3 g. 54 m. 11 s. w powietrzu. Dotychczasowy rekord wynosił 3. g. 42 m. 22⅕ s. W chwili lądowania był lotnik i pasażer jego tak zziębnięci, iż musiano ich z aeroplanu wynieść.

Martwy bieg w zawodach lekko-atletycznych. Niedawno odbył się w Nowym Yorku match między zwycięzcą w ostatniej Olimpiadzie w Sztokholmie Kolehmaineuem z Finlandyi a znanym Amerykaninem Kviatem w biegu na 2 mile ang. (3218 m.) Bieg ten dał martwy wynik, gdyż obaj przeciwnicy po zaciętej walce równocześnie minęli celownik. Czas osiągnięto 9 : 24·6 m., a więc tylko o parę sekund gorszy od rekordu światowego (Anglik Shrubb w 9 : 9·6 m.).

Odczyt. Karp. Tow. Narciarzy urządza we środę trzecie z kolei zebranie towarzyskie z odczytem dra Z. Klemensiewicza p. t. „O rynsztunku narciarza-turysty". Odczyt będzie ilustrowany obrazami świetlnymi. Początek o 8 w. Sala kraj. Zw. zdr. i uzdr. Romanowicza 9.

KRONIKA KRAJOWA.

Czortków.

Klęska ekonomiczna dotknęła i powiat czortkowski, ongi bogaty w produkta rolne. — Dziś ruina ekonomiczna zagląda do chat dymnych, do dworków i pałaców możnych — wszędzie rozpacz i zwątpienie. Rolnik mały, czy wielki, nie mógł z powodu długotrwającej słoty uprzątnąć z pola swych zbiorów — kartofle i kapusta zostały nietknięte — a jeśli w dodatku nastąpi mróz — to i ta resztka plonów, którаby dała się jeszcze uratować — przepadnie.

Stan kupiecki i przemysłowy dla braku kredytu znika z horyzontu, zostaną tylko ci, którzy byli zasobniejsi, a reszta pomnoży proletaryat rosnący z dnia na dzień. Wobec takich stosunków panujących w Czortkowie, zasady kooperatywne zdobywają sobie coraz więcej zwolenników, bo każdy szukając wyjścia z tego położenia dochodzi do przekonania, że tylko samoobrona przydać się na coś może.

Istniejący od 10 lat podolski syndykat rolniczy, otwiera niebawem dla swoich członków dział bankowy, celem dostarczenia potrzebującym dogodnego i taniego kredytu, jak również mieszczanie tutejsi zawiązali mieszczańską kasę dla pożyczek i oszczędności i grupują około siebie „małych" i „większych" ludzi, jak ich tu na prowincyi nazywają.

Tutejsze gimnazyum posiada już 6 klas, a nie ma widoków na rychłe upaństwowienie, może z czasem, gdy dojdzie do 8 klasy, upaństwowienie nastąpi.

Sanok.

Projekt założenia gazowni miejskiej od dłuższego już czasu rozstrząsany jest u nas. Sprawa ta omawiana była tymi dniami na posiedzeniu Rady miejskiej. — Referent dr. Ramer przedstawił dokładnie sprawę. Po dłuższej dyskusyi uchwalono oddać p. Teodorowiczowi wypracowanie dokładnych planów i kosztorysów za wynagrodzeniem 4.000 K.

Budowa nowych szkół była przedmiotem dyskusyi na tem samem posiedzeniu Rady miejskiej. Postanowiono wygotować odpowiednie szkice i przesłać je Wydziałowi krajowemu, celem uzyskania bezprocentowej pożyczki z 4-milionowego funduszu na budowę szkół.

Pacyentki złodziejkami. Od dłuższego czasu bardzo wzięty lekarz tutejszy dr. Herzig zauważył, że ktoś dzielił się z nim stale jego honoraryami lekarskiemi, zamykanemi w kasie wertheimowskiej. Działo się to od czasu, gdy p. H. zgubił klucz. Podejrzenia padały na różne osoby, służąca dr. H. siedziała 4 miesiące w więzieniu śledczem, aż oto obecnie odkryto, że złodziejkami były 2 młode dziewczęta, pacyentki dr. H. p. A. Kiryłyszynówna i p. Rothówna, córka właściciela kamienicy, w której dr. Herzig mieszkał. Sprytne panienki, posiadając zgubiony przez p. H. „sztecher", urządzały się w ten sposób, że obie równocześnie przychodziły po poradę, a podczas kiedy dr. H. konsultował jedną, druga w sąsiednim pokoju konsultowała stan kasy. Szkoda w ten sposób poniesiona wynosiła ponad 1.000 koron. Sprytne panienki umieszczono w sanatoryum.

Defraudacya i ucieczka poczmistrza. Z sąsiedniego miasteczka Bukowska zbiegł poczmistrz Ignacy Adam, dopuściwszy się defraudacyi na 2600 koron. Żona Adama dokonała z rozpaczy zamachu samobójczego, który jednak został udaremniony, a nieszczęsna ofiara lekkomyślności męża pozostaje przy życiu.

Komu służy „Tygodnik ziemi sanockiej?" Przed kilku laty powstał ten organ na miejsce „Gazety sanockiej", która upadła, gdyż służąc tylko ciasnym interesom endeckim, nie miała u ogółu poparcia. „Tygodnik", zawiązany przez konsorcyum ogółu obywateli, zapowiedział w swym prospekcie, że bez różnic partyjnych będzie organem wszystkich Polaków, zamieszkujących Sanocczyznę. Tymczasem w krótkim czasie okazało się, że „Tygodnik" zmienił tylko nazwę, oraz zasilił się pieniędzmi ogółu, ale kierunku nie zmienił. Co więcej, służy stale do walki osobistej z niemiłymi sobie ludźmi.

Jednym z takich stał się w ostatnim czasie radny, radca Bezucha, który wbrew intencyom burmistrza p. Gieli oraz p. Pytla odważył się podjąć na posiedzeniach Rady miejskiej walkę o szkołę i jej pomieszczenie. Głównem staraniem p. Bezuchy było, aby Rada gminna w myśl zapadłej uchwały Rady szkolnej okręgowej podjęła się zreorganizowania istniejącej u nas 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej na 5-klasową.

Akcya p. Bezuchy wywołały burzę w Radzie i na łamach „Tygodnika", który cały był zapełniony inwektywami na p. Bezuchę. Przeciwnicy tego projektu też nie byli pozbawieni wszelkiej racyi, o ile wychodzili z zasady, że w pierwszej linii rząd i kraj są zobowiązane dbać o krzewienie oświaty, jednak jak to wykazał p. Bezucha, ciężar dla miasta z tego powodu nie będzie zbyt znaczny, bo go pokryją niemal w zupełności opłaty szkolne, a wreszcie można i od Wydziału krajowego uzyskać subwencyę.

Podnosimy tu tę okoliczność dlatego, aby wykazać, że nie różnicę zdań i ich ścieranie uważamy za złe — idzie tylko o sposób, który był napastliwy i najczęściej nie liczący się z faktami i prawdą. P. Bezucha mimo opozycyi zdołał przeprowadzić to, że dziś dzieci szkolne są umieszczone w budynkach zdrowych, że zapadła uchwała Rady gminnej na budowę nowych gmachów szkolnych, oraz że nastąpiła reorganizacya szkoły wydz. żeńskiej na 5 klasową.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

KONKURS.

Przy giełdzie zbożowej i towarowej we Lwowie jest do obsadzenia posada

sekretarza giełdy

Kandydaci mają wykazać uzdolnienie do wykonywania urzędu **sędziowskiego** i zechcą w podaniu określić szczegółowo warunki, pod którymi gotowi byliby objąć tę posadę.

Podania zaopatrzone w potrzebne świadectwa należy wnieść do Prezydyum Rady giełdowej we Lwowie (ul. Akademicka 17) najpóźniej do dnia **1 grudnia 1912.**

3957

DROBNE OGŁOSZENIA

po 6 halerzy za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójne. Najmniejsze ogłoszenie 60 halerzy. Należytość za drobne ogłoszenia można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

Wolne mieszkania

Jabłonowskich 36, 2 i 3 pokojowe mieszkania z wszelkimi przynależytościami. Lokal na sklep korzenny. 5673

Trzy pokoje, przedpokój, na biuro na I. piętrze Kościuszki 3 do wynajęcia. 3939

5 i 6 pokoi zpn. System kurytarzowy, bardzo stosowne na mieszkania i biura. Obszerne sklepy z magazynami i portalami. Centralne ogrzewanie. Winda. Wszystko nowe i eleganckie, w centrum miasta **ulica Wałowa 11a** do wynajęcia. 5621

Posady i prace

Starszy prawnik, z praktyką biurową, rutynowany korepetytor, poszukuje zajęcia we Lwowie lub na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia pod A. K. Lwów, Piaskowa 9a. 5675

Emerytowany podatkowiec w młodym wieku poszukuje posady buchaltera, magazyniera, kasyera, lub jako zarządca przedsiębiorstw fabrycznych i kamieniołomów. Listy pod „Zdolny“, biuro Buchstaba, Karola Ludwika. 5654

Nauka i wychowanie

STENOGRAFII niemieckiej oraz konwersacyi niemieckiej wyucza szybko i dokładnie rutynowana nauczycielka we Lwowie, ul. Chmielowskiego 2, parter prawy 5244

Ogłoszenia rozmaite

Tapicer-Dekorator przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie, dekoracyjne i tapetowania w miejscu i na prowincyi. 5666
Kazimierz HAUSER
Romanowicza 11.

TRYUMF! Najidealniejszy proszek do mycia i pielęgnowania włosów blond i ciemnych oddzielnie. 3551
Proszek Tryumf wszędzie do nabycia.
Cena 30 hal.
Apteka pod „Białym Orłem“,
Kraków, Rynek gł. 45.

Na raty Na raty



Maszyny wszystkich systemów, oraz pończosznicze — poleca firma
A. Malimon
Lwów, Wałowa l. 9.
Wyroby trykotowe z pracowni M. Miniewskiej. Cenniki darmo i opłatnie. 2010

Zaszczytnie znana, przez wys. c. k. Nam. konc.
SZKOŁA KROJU
E. WECKERÓWNY
rozszerzyła plan nauki, wprowadzając prócz nauki kroju **francuskiego, angielskiego i szycia,** naukę **kroju gorsetów** dla zawodowo kształcących się. 3937
Lwów, plac Halicki 14.

Panienki i dzieci od 6 lat począwszy, izr., przyjmie na pensyę Grünhautowa, Lwów, Leona Sapiehy Boczna 1. 5578

W ostatnich czasach pojawiła się w handlach czekolada z niemieckiej fabryki z polską nazwą „Hanusia“. Ponieważ tak nazwa, jak i opakowanie, podobne są do wyrabianej przezemnie, tak powszechnie ulubionej czekolady
„DANUSIA“
przeto, chcąc uchronić P. T. Publiczność przed możliwemi pomyłkami, pozwalam sobie zwrócić na fakt ten uwagę i proszę o łaskawe żądanie zawsze wyra‑nie tylko czekolady
„DANUSIA“
z polskiej fabryki A. Piaseckiego w Krakowie. 3666

WŁADYSŁAW SZAYNOK

Rządownie upoważniony inżynier budowy maszyn i budowli fabrycznych
w RZESZOWIE

Do zakresu działania należy: Projektowanie zakładów przemysłowych, oraz opracowywanie rachunków rentowności. Zastępstwo interesów kupującego przy zawieraniu umów o dostawy maszynowe, oraz interwencya przy odbiorze tych robót. Nadzór nad budową zakładów przemysłowych. Wydawanie orzeczeń w sprawach przemysłowych, oraz wykonywanie pomiarów sprawności motorów, palenisk i urządzeń fabrycznych. 2785



Większe przedsiębiorstwo dobrze prosperujące poszukuje wspólnika z kapitałem 5000 do 8000 koron. — Zgłoszenia pod „Gwarancya“ poste-restante Lwów, za okazaniem kwitu inseratowego. 5674

Pannę do biura

poszukuje się. — Wymagana jest znajomość języka polskiego i niemieckiego oraz stenografia i biegłość pisania na maszynie Remington z widocznem pismem.

Zgłoszenia pisemne przyjmuje Administracya pod W. G. 100. 3980

Teatr rozmaitości VARIÉTÉ BRISTOL
Występ pierwszorzędnych sił artystycznych. Codziennie 2 komedye. Początek o godz. 8-mej wieczór. 3910



HELIOS KINOTEATR ARTYSTYCZNY **ul. Grodecka 2.**
Przedstawienia codziennie od godz. 4-tej do 10-tej. Ceny miejsc: od 20 h. do 1 K.
DZISIEJSZY PROGRAM:
1. Miłosna serenada. Komedya. 2. Dziennik Gaumont. Najnowsze aktualności. 3. Wyścigi z przeszkodami. Humoreska. 4. Dolina Eure. Z natury. 5. Sen Karolka. Farsa amerykańska. 6. **Mira Efros.** Dramat w 4 aktach z życia żydów na Litwie podług Gordina. 7. Film wojenny Nr. 4. **Bitwa pod Tschorlu.** 3982

COLOSSEUM HERMANÓW od 15-go listopada.
Ogromny sukces całego programu!
Mohamed Omar Ben Ergi, trupa arabska. — **Les Cadets de Gascogne**, znakomity kwartet francuski. — **Mr. Leo**, ameryk. brzuchomowca. — **Salge**, wspaniałe płaskorzeźby. — **The 3 Renards**, nadzwyczajni akrobaci. — **W negliżu**, operetka K. Zellera. — **Brothers Dalf**, gimnastycy na poręczkach. — **Estio**, tancerka — **Camilo & Esclave**, oryent. akt muzyk. — **Acte Hiebel**, subretka tyrolska. — **Vitograph.** — W niedziele i święta 2 przedstawienia „o godz. 4-ej i 8-ej. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze p. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 3. 3899

TABARIN **„Salon Taneczny“** **ulica Ossolińskich l. 10.**
Wspaniały program. — Początek o g. 9 wiecz. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Sokołowskiego. 3960



Ruch pociągów kolejowych we Lwowie.

Odjazd. **Dworzec główny.** Przyjazd

rano	przed-połud.	popoł.	wiecz.	noc		rano	przed-poł.	popoł.	wiecz.	noc
3·40	8·22*	2·45*	6·05	11·10	Kraków	5·45	8·50*	1·30*A	5·40	9·50
—	8·35	2·05	7·00*	12·35*	Kraków	7·25	10·05	1·10*	8·25*	2·22*
—	—	—	7·30	—	Kraków	—	—	2·00	—	—
—	—	3·45	—	—	Rzeszów	—	—	1·10	—	—
—	—	5·46	—	—	Mszana	—	—	—	7·25M	—
6·10	10·35	2·16*	8·40	11·15	Podwołoczyska	7·20	11·30	2·15*	5·30	10·30
—	—	2·27	—	—	Krasne	—	10·48†	1·50	10·10	—
—	—	2·50	—	—	Krasne	—	—	—	—	—
6·10	9·15*	2·25*	—	11·—	Czerniowce	8·05	—	1·55*	—	9·34
—	9·37	—	—	2·50*	Czerniowce	5·15	—	5·52	6·26*	12·05*
—	—	3·05	—	—	Stanisławów	7·40	10·25	—	—	—
—	—	—	6·28	—	Kołomyja	—	—	—	5·45	—
6·00	7·30	1·45	6·50	11·25	Stryj	7·28	11·40	4·25	6·45	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	—	Ławoczne	7·28	—	4·25	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	11·25	Pustomyty	7·28	11·40	4·25	6·45	10·19B
6·58	9·05	3·50	—	10·56	Sambor	7·50	9·55	2·10	8·30	—
6·58	9·05	2·40D	3·50	10·56	Lubień	7·50	9·55	1·40	9·00	12·45D
6·58	9·05	—	3·50	—	Sianki	—	9·55	1·40	9·00	—
7·35	—	2·21	8·00	11·35E	Rawa ruska	7·10	—	1·25	7·57	—
7·35	—	2·21	—	—	Bełzec	—	—	1·25	7·57	—
7·35	—	2·21	8·00	—	Sokal	7·10	—	1·25	7·57	—
6·02	10·05F	12·30H	4·21L	8·35A	Brzuchowice	7·00	8·32F	1·26	5·18F	9·35A
7·22F	—	2·35G	6·31F	—	Brzuchowice	7·33	11·05F	1·46H	7·45L	—
7·35	—	2·35	7·49	11·35E	Brzuchowice	—	—	3·48G	8·00	—
8·40	10·15J	1·26C	3·05J	6·00	Janów	8·15	1·11J	4·30	9·25J	10·00C
8·40	—	—	5·45	—	Jaworów	8·12	—	4·20	—	—
—	—	5·55	4·53	—	Podhajce	—	11·10	—	10·20	—
5·55	—	—	4·53	—	Winniki	—	11·15	—	10·20	12·16K
7·55	—	5·20	—	—	Stojanów	—	10·01	—	6·30	—
					Podzamcze.					
6·25	10·55	2·29*	9·01	11·30	Podwołoczyska	7·01	11·11	1·36*	5·10	10·12
—	—	—	—	—	Podwołoczyska	—	—	2·00	—	—
—	—	2·42	—	—	Krasne	—	—	—	—	10·31
6·09	—	3·07	5·15	—	Podhajce	—	10·49	—	6·29	10·01
6·09	—	1·21	5·15	10·40K	Winniki	7·26	10·54	6·24	9·57	12·00K
8·12	—	—	5·38	—	Stojanów	9·42	—	6·11	—	—
					Łyczaków.					
6·28	—	—	5·36	—	Podhajce	—	10·31	6·11	9·41	—
6·28	—	1·40	5·36	10·39K	Winniki	7·08	10·31	6·11	9·41	11·43K

* pociąg pospieszny. † na razie nie kursuje. A od 1/6 do 31/3. B od 16/6 do 8/9 w niedziele i święta. C od 5/5 do 8/9 w niedziele i święta. D od 12/6 do 8/9 w niedziele i święta. E tylko w niedziele. F od 1/5 do 31/8 codziennie. G od 7/5 do 31/5 w niedziele i święta, od 1/6 do 30/9 codzienie. H od 1/5 do 31/8 w niedziele i święta. J od 1/5 do 30/9. K w soboty i niedziele. L od 1/5 do 15/9 codziennie. M od 15/6 do 30/9 codziennie.

Pociąg pospieszny odjeżdżający ze Lwowa o godzinie 2·16 po południu do Podwołoczysk; odjeżdża z peronu, 2 schody II.

Pociąg osobowy, odjeżdżający ze Lwowa o godzinie 2·50 po południu do Krasnego, odjeżdża z peronu położonego tuż za halą na wschód, wejście przez schody IV, peron 4.

Pociąg osobowy, odjeżdżający ze Lwowa o godzinie 2·35 po południu do Brzuchowic, odjeżdża z peronu 3, schody III. 2015



Ludwik Mark
LWÓW UL. 3-GO MAJA 11

SPECYALISTA
w Kaiserrokach i Frakach
poleca
ABONAMENT w 6-ciu klasach
nadający się dla najwybredniejszych Panów.
Pierwszorzędne wykonanie.
Wielki wybór materyi oryginalnych angielskich, francuskich i krajowych. 3826



RUSŁ

Fabryka wagonów i maszyn
W SANOKU

wykonywa

a) W DZIALE WAGONOWYM:
Wagony osobowe i towarowe wszelkich typów dla kolei normalno- i wązkotorowych. Specyalne wagony kolejowe do przewozu mięsa, piwa itp. Cysterny do przewozu nafty, spirytusu, teru, kwasów itp. Wozy dla tramwai elektrycznych i konnych. Wózki dla kolejek polowych, leśnych, górniczych, do przewozu szutru, ziemi, buraków, drzewa i płodów górniczych.

b) W DZIALE MASZYNOWYM:
Narzędzia wiertnicze: kompletne rygi, świdry, nożyce, obciążniki, sztangi ratunkowe, końce do sztang itd. Maszyny parowe do różnych celów. Pompy wszelkich systemów do wody, ropy, solanki itp. Kompletne urządzenia gorzelń, browarów i rafineryi spirytusu, aparaty ciągłe i peryodyczne, Aparaty do pasteryzowania piwa we flaszkach. Transmisye kompletne dla tartaków, młynów itp. Sikawki najnowszego systemu dla miast i gmin wiejskich. Kotły parowe wszystkich typów. Kotły lokomobilowe do celów wiertniczych. Zbiorniki na ropę, wodę, spirytus, benzynę itp. Zbiorniki na gaz (gazometry), czyszczalniki, retorty i inne aparaty dla gazowni. Mosty żelazne. Konstrukcye żelazne dachów, hale targowe, schody żelazne, baraki, obrotnice. Odlewy żelazne do wagi 5000 kg. Armatury paleniskowe, ruszty, walce drogowe, koła pasowe, zamachowe i zębate, słupy latarniane, ramy do okien itp. Pogłębiarki suche i pływające (bagry). Żurawie parowe i ręczne wszelkich typów. Rury żelazne, lane, mufowe, gazowe i wodociągowe oraz wszelkie sztuki fasonowe. 3539

KARCZOWNIKI patentowane systemu Prof. Malsburga.

BANK PRZEMYSŁOWY
dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Ks. Krakowskiem

Zakład główny we Lwowie, ul. 3. Maja l. 19. Tel. 613 i 1580. Filia w Krakowie, Rynek główny l. 15. Telefon 92.

Kapitał akcyjny 10,000.000 K.

Wkładki na książeczki na rachunek bieżący
za oprocentowaniem dziennem. Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. — Na prowincyę wysyła się czeki, umożliwiające wpłatę w każdym urzędzie pocztowym.

Korzystne kupno i sprzedaż papierów wartościowych, dewiz, losów, walut i monet. — Wadya i kaucyę także we własnych listach gwarancyjnych. — Kredyt podatkowy i cłowy. Eskont i inkaso weksli. — Pożyczki hipoteczne na przedsiębiorstwa przemysłowe. — Przekazy i listy kredytowe na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Jako Korzystną i pewną LOKACYĘ Kapitałów polecamy pupilarne bezpieczeństwo, mające obligacye 4-prc. pożyczki Król. stoł. m. Lwowa z r. 1911, które sprzedajemy po Kursie dziennym.

3239 GODZINY KASOWE OD 9 do 4 BEZ PRZERWY.

Wyrób czeski! Wyrób czeski!

Już otwarty Fabryczny skład obuwia czeskiego
słynnej marki „LUXOR“ St. z o. p.
we Lwowie, przy ul. Kaźmierzowskiej 4 (w przedłużeniu ul. Karola Ludwika).

Obuwie męskie i damskie „GOODYEARWELT“ trwałe i eleganckie.

Serya I. Kor. 11·50 Serya II. Kor. 12·50 Serya III. Kor. 15·80 Serya IV. specyalnie wykwintna Kor. 19·—

Fabryka „LUXOR“ naprawia buciki w jej filiach kupione na specyalnych maszynach „Oryginal. Goodear“ według specyalnego amerykańskiego systemu, tak że bucik naprawiony nie różni się cd nowego ani fasonem, ani elastycznością!

Ceny stałe! 3986 Ceny stałe!

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“, ul. Sokoła l. 4.